PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota 28 i niedziela 29 sierpnia 1954 roku | Rok III. Nr 204 (609)

BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA im. ... w KOSZALINIE

Zboże-Państwu

Zespół PGR Oleśnica przyspiesza omłoty i dostawy zboża

Zespół PGR Oleśnica, w porównaniu z innymi zespołami PGR pow. drawskiego, mimo niesprzyjających warunków sprawnie przeprowadził kampanię żniwno - omłotową. Do zwózki pozostało już niewiele owsa i jęczmienia.

Jako pierwsze zakończyły całkowicie zwózkę wszystkich zbóż: gospodarstwo Oleśnica (kierownik Paweł Dinst) i Darskowo (kierownik Stanisław Bojge). Gospodarstwa te przodują również i w innych pracach polowych. Daleko posunięte są w nich orki siewne, wcześnie zasiano planowany areał rzepaku ozimego. Jest to wynikiem dobrej organizacji oraz wydajnej pracy uświadomionych robotników.

Równocześnie ze sprzętem zbóż przystąpiono w zespole PGR Oleśnica do intensywnych omłotów, pragnąc jak najwcześniej rozpocząć odstawę zbóż konsumcyjnych i kwalifikowanych. Prawie każde gospodarstwo przeprowadzało omłoty bezpośrednio ze sztyg, a niektóre młóciły także nocą. Na pochwałę zasługuje kierownik gospodarstwa PGR Bobrowo tow. Stanisław Wiśniewski, który m. in. zorganizował nocne omłoty, zapewniając w nich udział robotników zatrudnionych w hodowli, ogrodzie, administracji oraz udział członków rodzin. Nic też dziwnego, że gospodarstwo to wraz z PGR Osiek, Darskowo, Witoldów i Oleśnica wymłóciło dotychczas i odstawiło największą ilość zboża.

Dzięki wczesnym i dobrze zorganizowanym omłotom, zespół PGR Oleśnica jako pierwszy w Zjednoczeniu PGR Połczyn-Zdrój wykonał plan dostawy zbóż za III kwartał z nadwyżką około 20 ton i w dalszym ciągu nie osłabia tempa dostaw. Wykonanie planu ułatwia przywożenie wszystkich zbóż przeznaczonych do odstawy z poszczególnych gospodarstw do bardzo dużego magazynu zespołowego. Zboże jest tam szybko czyszczone, suszone i niezwłocznie odstawiane. Doczyszczanie zbóż wykonywane jest także w nocy i biorą w nim udział pracownicy administracyjni zespołu.

Uwaga PKP w Złocieńcu!

Dyrekcja zespołu PGR Oleśnica uskarża się, że mimo terminowych zamówień, nie zawsze podstawiane są wagony do odstawy zboża. Zdarza się również, że wagony dostarczane są w stanie zanieczyszczonym i nie nadającym się do użytku. Wypadki takie utrudniają zaplanowane dostawy i dezorganizują pracę. I o tym powinno pamiętać kierownictwo stacji PKP w Złocieńcu.

PGR Drenowo melduje:

Nasz korespondent Władysław Zięcina z zespołu PGR Kołobrzeg donosi, że gospodarstwo PGR Drenowo wykonało już całoroczny plan dostaw zboża dla państwa, a na ukończeniu są dostawy w PGR Obroty. W skali całego zespołu odstawiono również 4 tony rzepaku ponad przewidziany plan.

O lepszą organizację omłotów

Nasze województwo w realizacji planowych dostaw zboża dla państwa zajmuje nadal jedno z ostatnich miejsc w kraju. Wciąż jeszcze wiele gmin i powiatów nie wykonuje dziennych planów skupu, za słabym jeszcze strumieniem płynie zboże do magazynów z naszych spółdzielń produkcyjnych i gromad indywidualnych.

Obok niedostatecznego rozwinięcia pracy masowo-politycznej, przejawiającego się tu i ówdzie szkodliwego liberalizmu prezydiów GRN w stosunku do ociągających się od wykonania dostaw, jedną z poważnych przyczyn, hamujących realizację planów dziennych, jest słaby przebieg prac omłotowych.

Tylko same GOM-y województwa koszalińskiego dysponują ok. 1600 maszynami omłotowymi; około 500 młocarni posiadają spółdzielnie produkcyjne, kilkaset tych maszyn mają nasze POM-y, a ponadto wiele maszyn omłotowych znajduje się w posiadaniu chłopów indywidualnych. Maszyn w naszym województwie jest więc dość. Nikt nie ma potrzeby młócić prymitywnymi środkami, w ludowym państwie zapomniano o cepach. Maszyny dała chłopu władza ludowa.

Posiadać maszyny — to jednak nie wszystko. Chodzi o właściwe ich wykorzystanie. I właśnie pod tym względem w naszych spółdzielniach produkcyjnych i gromadach indywidualnych nie jest dobrze. Maszyny GOM-owskie od rozpoczęcia akcji omłotowej wymłóciły przeciętnie ok. 4 ton zboża każda. Nieco lepiej, aczkolwiek również niedostatecznie przedstawia się wykorzystanie maszyn POM-owskich. Liczne są wypadki, że maszyny GOM, POM i spółdzielń produkcyjnych od rozpoczęcia kampanii żniwno-omłotowej ani razu nie były jeszcze w ruchu, jak np. młocarnie w POM Bytów.

Co jest przyczyną słabego wykorzystania posiadanego sprzętu omłotowego? Trzeba stwierdzić, że nasz aktyw gminny i powiatowy sprawą organizacji omłotów interesuje się w niedostatecznym stopniu. Pracownicy Prezydium GRN w Duninowie (pow. słupski) np. nie wiedzą, ile maszyn omłotowych jest w gminie, gdzie one są rozstawione i jak wykorzystane. Nic dziwnego, że zboże w tej gminie omłóciło dopiero kilkunastu chłopów. Na dodatek GOM w Machowinie, obsługujący gminę Duninowo, nie wyremontował wszystkich maszyn i dotychczas nie zawarł umów z chłopami na wykorzystanie młocarni przygotowanych do pracy. W gminie Szczecinek do tej pory nie ustalono planów pomocy sąsiedzkiej, nie opracowano planu omłotów, który by był skoordynowany z terminarzem dostaw zboża dla poszczególnych

(Dokończenie na 2 str.)

Z FRONTU WALKI o PLAN

Załogi pływające „Kutra" wykonały sierpniowy plan połowów

Załogi pływające PPiUR „Kuter" w Darłowie już w dniu 21 bm. osiągnęły 100,4 proc. sierpniowego planu połowów.

Najlepiej w tym miesiącu pracują załogi pływające: „Dar 14" z szyprem Henrykiem Augustyniakiem, „Dar 20" z szyprem Leszkiem Strzeleckim, „Dar 15" z szyprem Władysławem Wicens, „Dar 19" z szyprem Janem Głowienko, „Dar 5" z szyprem Stanisławem Ceynowa, i „Dar 36" z szyprem Stanisławem Dekutowskim. Załogi te do dnia 21 bm. osiągnęły od 110 do 115 proc. planu miesięcznego.

A oto jak przedstawia się wykonanie sierpniowego planu połowów w bazach rybackich wybrzeża koszalińskiego na dzień 26 sierpnia br.:

1. PPiUR „Kuter"	103,5 proc. pl. mies.
2. PPiUR „Batka"	77,1 proc. pl. mies.
3. PPiUR „Korab"	77,1 proc. pl. mies.

Dobra praca sieciarni

Sukcesy połowowe darłowscy rybacy zawdzięczają w dużej mierze pracownikom sieciarni, którzy ofiarnie pracując zabezpieczyli w pełni rybaków w odpowiednie ilości włoków.

Trudno tu kogokolwiek wymieniać jako przodującego pracownika, gdyż cała załoga sieciarni zasłużyła na piątkę.

Obecnie darłowscy sieciarze wyprodukowali dwie próbne „tuki modelowe" pomysłu kierownika sieciarni Jana Olichniera. Zaletą „tuki modelowej" jest jej lekkość — waży ona bowiem zaledwie 35 kg więcej od zwykłej „modelówki" darłowskiej.

Po otrzymaniu przez PPiUR „Kuter" odpowiednich stalówek „tuki modelowe" przekazane zostaną rybakom dla próbnych połowów. Jeśli próby zakończą się pomyślnie, darłowska sieciarnia przystąpi do masowej produkcji tego sprzętu. (zw)

O wzmocnienie bezpieczeństwa Polski i Francji
O zapewnienie ogólnego bezpieczeństwa w Europie

Rząd PRL proponuje rządowi francuskiemu zawarcie traktatu przymierza i wzajemnej pomocy

WARSZAWA. W dniu 25 bm. ambasador PRL we Francji Stanisław Gajewski, wręczył sekretarzowi stanu w MSZ Republiki Francuskiej p. Guerin de Beaumont notę następującej treści:

Rząd PRL parokrotnie zwracał się do zainteresowanych mocarstw i państw sąsiadujących z Niemcami, a w szczególności do Francji, wskazując na to, jak wielkie niebezpieczeństwo zagrażało by pokojowi w wypadku odbudowy militaryzmu niemieckiego. Próby takiej odbudowy występują dziś pod postacią tzw. europejskiej wspólnoty obronnej. „Europejska wspólnota obronna" nieuchronnie prowadzi do odrodzenia Wehrmachtu pod dowództwem hitlerowskich generałów, sprzyja umacnianiu najbardziej agresywnych i imperialistycznych elementów w zachodnich Niemczech i zmierza do uczynienia z tego kraju dominującej siły militarnej w zachodniej Europie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że koła rządzące w Bonn i siły popierające je forsują wprowadzenie w życie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", bynajmniej nie dla celów obronnych, lecz jedynie po to, aby jak najszybciej przystąpić do urzeczywistnienia planów podboju Europy. W planach tych, które są przedmiotem publicznych oświadczeń działaczy politycznych i wojskowych w Niemczech zachodnich, jawnie mówi się o oderwaniu polskich ziem zachodnich — mówi się o celach i zamierzeniach, których agresywny charakter w stosunku do Polski i Francji, nie może wzbudzać najmniejszych iluzji. Rzekomo obronny charakter tzw. europejskiej wspólnoty obronnej nie da się utrzymać w świetle trzeź-

(Dokończenie na 2 str.)

Potężna fala strajków w Niemczech zach. trwa

Strajk metalowców bawarskich, domagających się podwyżki płac, trwa już trzeci tydzień. Setki fabryk są nadal unieruchomione lub pracują częściowo. Wstrzymują produkcję również te fabryki, które próbowały wykorzystać łamistrajków. Tak np. zmuszone były wstrzymać produkcję wszystkie fabryki firmy „Siemens" w Monachium.

Na zdjęciu: mimo interwencji policji idącej ręka w rękę z łamistrajkami, zakłady „Siemensa" stoją...

(Foto — CAF)

Rosną i krzepną siły pokoju

MOSKWA. Komentując opublikowane 27 bm. na łamach dziennika „Trud" wypowiedzi szeregu działaczy społecznych i związkowych krajów Europy na temat „europejskiej wspólnoty obronnej" i utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, dziennik ten w artykule wstępnym pisze:

Miliony patriotów wszystkich krajów europejskich głęboko uświadomiły sobie istotną treść tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej" (EWO), którą od szeregu już lat usiłują utworzyć koła rządzące USA i ich satelici zachodnioeuropejscy.

Klasa robotnicza i szerokie warstwy ludności Europy stanowczo przeciwstawiają się agresywnym planom utworzenia EWO i odbudowanie pod tym szyldem Wehrmachtu hitlerowskiego. Ruch protestu przeciwko polityce przygotowywania nowej agresji w Europie nabrał ostatnio olbrzymiego rozmachu. To, że militarystyczne układy z Bonn i Paryża nie zostały do tychczas ratyfikowane przez parlamenty Francji i Włoch — największych krajów włączanych do osławionej „wspólnoty", jest przede wszystkim zasługą klasy robotniczej tych krajów, całej Europy, zasługą narodów, które nie chcą się stać dostawcami mięsa armatniego dla agresorów amerykańsko-bońskich.

Fala protestów przeciwko agresywnym knowaniom Waszyngtonu i Bonn nabrała szczególnej siły we Francji.

Niezwykle jasny i zrozumiały dla szerokich mas ludowych program zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego, zaproponowany przez Związek Radziecki, cieszy się coraz większą sympatią mas pracujących Europy.

Za radziecką propozycją w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie opowiadają się coraz częściej masowe organizacje ludzi pracy, rosnący z każdym dniem ruch obrońców pokoju.

Potężnieją i krzepną siły walczące o pokój i niezawisłość narodów o udaremnienie knowań podżegaczy do nowej wojny światowej — pisze w zakończeniu „Trud". Wydarzenia ostatnich miesięcy dowodzą, że potężny ruch narodów na rzecz pokoju staje się jednym z najważniejszych czynników obecnej sytuacji międzynarodowej. Z ruchem tym nie można się nie liczyć.

Delegacja francuskich profesorów szkół wyższych i ogólnokształcących przybyła do Polski

WARSZAWA. Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybyła do Polski 14-osobowa delegacja francuskich profesorów szkół wyższych i ogólnokształcących. Wśród przybyłych znajdują się m. in. Bernard Lavergne — wybitny ekonomista i profesor na wydziale prawnym Sorbony, Pierre Grappin — prof. uniwersytetu w Nancy, Jean Dresch — prof. uniwersytetu w Paryżu.

Członkowie delegacji reprezentują ruch wybitnych intelektualistów francuskich, którzy w słynnej grupie „stu pięćdziesięciu" w roku 1950 wystosowali apel potępiający propagandę wojenną i domagający się rozwiązania spornych problemów międzynarodowych drogą bezpośrednich rokowań. Apel ten wywołał poważny oddźwięk w społeczeństwie francuskim.

Goście francuscy w czasie dwutygodniowego pobytu w naszym kraju zapoznają się z zagadnieniem odbudowy i rozbudowy, z rozwojem życia ekonomicznego i społecznego oraz z naszym życiem kulturalnym i organizacją szkolnictwa.

Pobyt delegacji francuskich intelektualistów niewątpliwie przyczyni się do dalszego zacieśnienia tradycyjnych więzów przyjaźni polsko-francuskiej i jest dowodem pogłębienia stosunków kulturalnych między obu narodami — służąc sprawie utrwalenia pokoju i współpracy między narodami.

Ze świata

● DELHI

Prasa hinduska podaje, że 25 sierpnia wojska portugalskie stacjonujące w pobliżu granicy Diu ostrzelały ochotników hinduskich, którzy weszli na terytorium Diu. Ochotnicy zostali aresztowani i przewiezieni do miasta Diu. Przed aresztowaniem policja dotkliwie pobiła ochotników.

● BERLIN

Jak podaje agencja ADN, masy pracujące Zagłębia Ruhry domagają się coraz silniej zakazu zjazdu organizacji faszystowskiej Stahlhelm, zapowiedzianego na nadchodzącą niedzielę w Recklinghausen.

Zwycięstwo dokerów portu Hull

LONDYN. Trwający od 10 dni strajk dokerów portu Hull zakończył się zwycięstwem. Administracja portu zmuszona była uwzględnić żądania dokerów, domagających się polepszenia warunków pracy.

Nota Polski do rządu francuskiego

(Dokończenie z 1 str.)

wej analizy faktów, gdyż krajom wciąganym do tego porozumienia, z żadnej strony nie grozi niebezpieczeństwo, prócz jednego rzeczywistego i groźnego niebezpieczeństwa, jakie stanowi rozpętanie odwetowych żywiołów militarystycznych i hitlerowskich w Niemczech.

W tych warunkach rządy Polski i Francji powinny podjąć kroki, które by odwróciły ten niebezpieczny bieg wypadków i przyczyniły się do wzmocnienia bezpieczeństwa obu narodów.

Dlatego też celem wzmocnienia bezpieczeństwa Polski i Francji, jak również ogólnego bezpieczeństwa w Europie, rząd PRL proponuje rządowi francuskiemu zawarcie traktatu przymierza i pomocy wzajemnej oraz przystąpienie do szczegółowych rozmów na ten temat w możliwie najszybszym terminie.

Zawarcie traktatu przymierza i pomocy wzajemnej między Polską i Francją stanowić będzie wkład w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa zbiorowego, którego zasady sformułowane zostały w propozycjach rządu ZSRR z dnia 10 lutego 1954 roku oraz w nocie z dnia 24 lipca 1954 r. Wzmacniając bezpieczeństwo zbiorowe w Europie, polsko-francuski traktat przymierza i pomocy wzajemnej odpowiadałby zasadom ogólnego systemu bezpieczeństwa powszechnego i podstawowym ideom Karty Narodów Zjednoczonych.

Wysuwając te propozycje, rząd PRL uważa za konieczne podkreślić, że „europejska wspólnota obronna" w każdej postaci musi doprowadzić do powstania nowego Wehrmachtu, do całkowitego opanowania państwa zachodnio-niemieckiego, jego życia gospodarczego, polityki, wojska i całego życia publicznego przez najbardziej agresywne, odwetowe i hitlerowskie elementy. Oznacza ona również hegemonię tych właśnie elementów w Europie zachodniej i utratę swobody decyzji krajów wchodzących w skład „wspólnoty", co w ostatecznym wyniku prowadzi do nowej wojny światowej. W związku z tym powstaje niebezpieczeństwo, że Francja wbrew swym interesom narodowym zostanie wciągnięta przez organizatorów tzw. europejskiej wspólnoty obronnej na drogę wiodącą do wojny przeciw krajom Europy wschodniej.

Bezpieczeństwo, pokój i niepodległość każdego z krajów europejskich niezależnie od jego ustroju, może natomiast zapewnić ogólnoeuropejski układ o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, proponowany przez rząd ZSRR. Układ o zbiorowym bezpieczeństwie ułatwiłby uregulowanie problemu niemieckiego i przywrócenie narodowi niemieckiemu jedności i suwerenności na zasadach pokojowych i demokratycznych. Równocześnie układ ten dałby wszystkim narodom poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa oraz możność skupienia sił na pokojowym budownictwie bez lęku przed agresją, czy jakąkolwiek ingerencją w sprawy każdego suwerennego państwa.

Możliwość rozwiązywania doniosłych problemów międzynarodowych w drodze stopniowego usuwania trudności w stosunkach między państwami została potwierdzona w Genewie, gdzie rozwiązano długoletni i bolesny spór polityczny i militarny, wtedy gdy na polach bitwy lała się krew. W rozwiązaniu tych problemów brali czołowy udział przedstawiciele Francji i ZSRR.

Pokojowe uregulowanie sprawy niemieckiej jest sprawą o istotnym znaczeniu dla bytu narodowego Polski, jak i Francji. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że od decyzji Francji zależy obecnie w poważnym stopniu wybór właściwej drogi dla zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Postawa Francji może udaremnić odbudowę odwetowego Wehrmachtu zarówno w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej", jako też w każdej innej postaci.

Zabierając głos w tej sprawie, Polska, ożywiona przyjaźnią wobec Francji i troską o bezpieczeństwo obu naszych narodów, powołuje się na wielowiekowe i chlubne tradycje więzi kulturalnej, łączącej nasze kraje, na braterstwo broni żołnierzy polskich i francuskich, na krew przelaną w ciężkich bojach ramię w ramię z Francuzami, prowadzonych przeciw niemieckim zaborcom przez żołnierzy polskich we Francji w latach pierwszej wojny światowej przez kombatantów polskich w latach 1939—40, przez dziesiątki tysięcy Polaków we francuskim ruchu oporu podczas drugiej wojny światowej. Polska zabiera głos w doniosłej chwili dziejowej, przypominając bratniemu narodowi francuskiemu straszliwy los obu naszych narodów, zgotowany im podczas ostatniej wojny przez te same siły, którym „europejska wspólnota obronna" pozwoliłaby odżyć i umocnić się.

Historia wykazała, że bezpieczeństwo, niepodległość i wielkomocarstwowe stanowisko Francji leży w najżywotniejszym interesie Polski, jak również niepodległość i rozwój sił Polski leży w interesie Francji.

•

Dlatego właśnie szczególną rolę odegrać może traktat przymierza i pomocy wzajemnej, który połączyłby nowymi więzami naród polski i francuski.

Rząd PRL proponuje, aby traktatem tym obie strony zobowiązały się:

a Nie uczestniczyć w żadnych koalicjach, ani też nie zawierać żadnych porozumień, które byłyby wymierzone przeciw jednej ze stron, —

b konsultować się wzajemnie za każdym razem, gdyby powstała groźba napaści ze strony odwetowych sił militaryzmu niemieckiego w stosunku do jednej ze stron, —

c popierać wzajemne wysiłki zmierzające do ugruntowania zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i pokojowego uregulowania zagadnienia niemieckiego, —

d użyczyć natychmiast wszelkiej pomocy i poparcia stronie, która zostałaby napadnięta przez wojska niemieckie, —

e rozwijać współpracę gospodarczą i kulturalną w celu umocnienia przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami, —

f wykonywać zobowiązania wynikające z traktatu w duchu Karty Narodów Zjednoczonych.

Zawarcie traktatu, proponowanego przez rząd PRL, wzmocni więzy, łączące Francję z Polską, wzmocni bezpieczeństwo Republiki Francuskiej i Polski, a tym samym przyczyni się do wzmocnienia bezpieczeństwa całej Europy.

O lepszą organizację omłotów

(Dokończenie z 1 str.)

gospodarstw. A sytuacja taka, jak w gminie Duninowo i Szczecinek panuje niestety na odcinku omłotów również i w wielu innych gminach naszego województwa.

Należy jak najrychlej skończyć z tym stanem. Brak koordynacji prac omłotowych bezpośrednio hamuje tempo dostaw zboża, a z drugiej strony stwarza możliwości wyzysku chłopów nie posiadających maszyn omłotowych, przez kułaków.

Wiadomo, że kolejność omłotów ustanawia pełnomocnik GOM-u z sołtysem i gromadzką komisją żniwno-omłotową. Chodzi o to, by pierwsi młócili ci chłopi, którym zboże jest najbardziej potrzebne, a więc chłopi małorolni, następnie ci, którym najszybciej mija termin dostawy. Przy ustanawianiu kolejności omłotów nie wolno zapominać o chłopach, którzy nie posiadają własnych stodół i zboże mają w stertach.

Chodzi o to, by każda maszyna w gromadzie była wykorzystana. A mamy wiele wypadków, że wykorzystywane są tylko maszyny szerokomłotne, natomiast kolcówki, sztyftówki i maszyny kieratowe stoją bezczynnie.

Wiele uwagi musimy poświęcić organizacji omłotów maszynami poruszanymi prądem elektrycznym. Zużycie prądu podczas młocki jest bardzo duże. Włączenie nadmiernej ilości silników w jednej gromadzie lub gminie powoduje spalenie się bezpieczników w stacjach transformatorowych. Aby do tego nie dopuścić, Zakład Zbytu Energii sporządził dla każdej gminy i gromady plan, w jakich dniach i ile silników mogą one użyć do młocki. Planów tych trzeba dokładnie przestrzegać, a także w trosce o wykorzystanie maszyn omłotowych jak najszerzej organizować omłoty porą nocną po tzw. szczycie wieczornym.

Osobna sprawa to zorganizowanie ekip naprawczych, które by w dostatecznie szybkim czasie dokonywały remontu maszyn uszkodzonych w czasie pracy. Dotychczas pewną ilość takich ekip zorganizowały GOM-y oraz POM-y dla obsługi maszyn GOM-owskich, POM-owskich i będących własnością spółdzielń produkcyjnych. Ilość tych ekip jest jednak za mała, toteż cenną byłaby inicjatywa niektórych zakładów pracy, które by na okres kampanii omłotowej zorganizowały lotne ekipy naprawcze, dokonując — oczywiście za opłatą — remontów maszyn, szczególnie we wsiach indywidualnych.

Szybki przebieg omłotów, a więc związana z tym szybsza realizacja planowych dostaw zboża przez spółdzielnie produkcyjne i gromady indywidualne w dużej mierze zależy również od pomocy PGR. PGR-y w naszym województwie szybciej kończą prace omłotowe i często mają nadmiar młocarń. Chodzi o to, aby w ramach pomocy sąsiedzkiej PGR-y pożyczały te maszyny chłopom indywidualnym i spółdzielniom produkcyjnym. Z poważną pomocą w tej dziedzinie przyjść mogą również niektóre spółdzielnie produkcyjne chłopom indywidualnym.

Przyśpieszenie omłotów to nie tylko przyśpieszenie planowych dostaw zboża dla państwa, ale również szybsze przygotowanie ziarna do zasiewów — to terminowe dokonanie jesiennej kampanii siewnej. Dlatego też sprawa omłotów winna znaleźć się w centrum uwagi każdej podstawowej organizacji partyjnej na wsi, każdej instancji partyjnej oraz rad narodowych, POM-ów i GOM-ów.

W dalszej działalności politycznej będę się starał pracować na rzecz polityki porozumienia

Konferencja prasowa w Berlinie z posłem do Bundestagu bońskiego Schmidt-Wittmackiem

BERLIN. W czwartek 26 bm. na konferencji prasowej w Berlinie poseł do Bundestagu bońskiego, Karl Franz Schmidt - Wittmack, który przeszedł ostatnio do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, złożył oświadczenie motywujące jego krok. Konferencja prasowa odbyła się staraniem Komitetu Walki o Jedność Niemiec na życzenie Schmidt - Wittmacka.

W imieniu Komitetu sekretarz stanu prof. Albert Norden powitał przybyłych bardzo licznie przedstawicieli niemieckich i zagranicznych dzienników i czasopism, agencji prasowych i radia. Zaznaczył on, że rozgłośnie radiowe Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina, jak również część prasy zachodnio-niemieckiej usiłują — podobnie jak to czyniły niedawno w związku ze sprawą b. prezydenta zachodnio-niemieckiego Urzędu Ochrony Konstytucji, dr Johna — przesłonić prawdziwe przyczyny decyzji posła do Bundestagu Schmidt-Wittmacka za pomocą kłamstw i oszczerstw. Również Adenauer, któremu w ostatnich czasach nie udaje się wszystko i to nie tylko w dziedzinie polityki zagranicznej, dokłada wszelkich wysiłków, aby zbagatelizować doniosłość kroku Schmidt-Wittmacka.

Następnie prof. Norden udzielił głosu Schmidt-Wittmackowi, który złożył poniższe oświadczenie:

Po dojrzałym namyśle przybyłem do Berlina i zwróciłem się do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z prośbą, by umożliwił mi przemówienie stąd do opinii publicznej.

Jako członek frakcji CDU w Bundestagu oraz jego komisji do spraw bezpieczeństwa Europy i do zagadnień ogólnoniemieckich mogłem zapoznać się głębiej, zwłaszcza w ostatnich czasach, z tymi metodami i aspektami polityki kanclerza dr Adenauera, które nie są znane opinii publicznej, a także wielu posłom do Bundestagu.

Dzięki temu doszedłem do wniosku, zwłaszcza podczas ostatnich tak bogatych w wydarzenia tygodni, że uporczywe obstawanie kanclerza w polityce zagranicznej, przy „europejskiej wspólnocie obronnej" nie odpowiada bynajmniej interesom naszego narodu i kryje w sobie groźne niebezpieczeństwo dla pokojowych rokowań.

W toku mej wieloletniej działalności w charakterze przewodniczącego komisji obrony w Związku Młodzieży Niemieckiej CDU domagałem się, by wystawienie kontyngentów niemieckich w ramach EWO oparto na prawdziwie demokratycznych zasadach. Dzięki referatom współpracowników Urzędu Blanka, jak ppłk Ferber i dyrektor ministerialny Wirmer, jak również samego p. Blanka, uzyskałem już dość wcześnie wgląd w prace przygotowawcze prowadzone przez ten urząd. Byłem za remilitaryzacją wobec tego, że mówiono nam zawsze o niebezpieczeństwie ze Wschodu. Wierzyłem jednak, że parlament naprawdę będzie miał wpływ na wystawienie tych sił zbrojnych i do tego właśnie dążyłem od chwili wejścia do komisji Bundestagu do spraw bezpieczeństwa europejskiego.

Utraciłem jednak tę wiarę, zwłaszcza na podstawie doświadczeń pracy w ściślejszym gronie członków komisji do spraw EWO.

Przekonałem się, że kanclerz związkowy nie informuje Bundestagu i jego komisji o ważnych zagadnieniach polityki zagranicznej i remilitaryzacji oraz podejmuje decyzje sprzeczne z jego zapewnieniami pod adresem opinii publicznej i innych uczestników układu.

Ostatnie wydarzenia, a w szczególności wynik konferencji genewskiej, pokazały mi, podobnie jak wielu ludziom politycznie myślącym, że stanowczo istnieje możliwość odprężenia międzynarodowego w drodze rokowań.

Musi więc być możliwe omówienie w ten sposób również i problemu niemieckiego.

Niesłuszna wydaje mi się wobec tego remilitaryzacja za wszelką cenę — również w zupełnie innych warunkach aniżeli w czasach, gdy powstała idea „armii europejskiej".

Umocniłem się w tym przekonaniu po rozmowach z poszczególnymi posłami do Bundestagu, którzy znają z osobistego doświadczenia stosunki w USA. Tak więc na przykład Bucerius opowiadał po powrocie ze swej podróży do Ameryki, że istnieją tam silne i wpływowe koła, które zainteresowane są w tym, aby doprowadzić do czegoś w rodzaju nowego wstrząsu koreańskiego.

Toteż jednostronne oparcie się o politykę amerykańską wydaje mi się niemądre. Niemcy pozbawiają się w ten sposób wielu możliwości samodzielnej polityki.

Te wrażenia i wnioski polityczne doprowadziły do tego, iż zacząłem oddalać się od polityki „europejskiej wspólnoty obronnej" i zapatrywać się na przygotowania militarne z innych punktów widzenia.

W ostatnich czasach do opinii publicznej dotarły informacje, według których w Urzędzie Blanka zakończono już właściwie przygotowania do wystawienia 400-tysięcznej armii, złożonej z 12 dywizji, jak również lotnictwa w sile 80 tys. ludzi i marynarki w sile 20 tys. ludzi. Liczby te nie odpowiadają już zresztą stanowi dzisiejszych przygotowań.

W myśl decyzji powziętych na tajnych konferencjach nadzwyczajnych między przedstawicielami USA i Republiki Związkowej w czercu i lipcu br. w Bad Godesberg i Bonn, ustalony został plan mobilizacyjny przewidujący wystawienie kontyngentu niemieckiego, składającego się z 24 dywizji, a nie — jak pierwotnie przewidywano — z 12 dywizji. Wzięto przy tym pod uwagę stworzenie rezerwy złożonej z dalszych 24 dywizji.

W toku tych rokowań, w których ze strony USA uczestniczyli m. in. generał Gruenther — dowódca naczelny atlantyckich sił zbrojnych, a ze strony niemieckiej generałowie: Heusinger i Cruewell, postanowiono polecić specjalnemu komitetowi, złożonemu z amerykańskich i niemieckich ekspertów wojskowych, aby najpóźniej do 1 listopada br. opracował odpowiednie plany szczegółowe. Ze strony niemieckiej kierownictwo tych prac miano powierzyć generałowi Heusingerowi. Podczas rokowań, postanowiono również w szczególności utworzyć silne niemieckie lotnictwo wojskowe oraz pewne formacje specjalne, jak oddziały spadochronowe. Wiadomo, że już od dłuższego czasu zmagazynowano materiały amerykańskie w tzw. trójkącie Kaiserlautern na użytek Niemców. Zobaczymy jeszcze, czy kanclerz poinformuje parlament o tego rodzaju tajnych porozumieniach.

Co się tyczy doboru oficerów dla przyszłych sił zbrojnych, to już od dłuższego czasu praca w tym zakresie oparta jest na aktach personalnych b. Wehrmachtu niemieckiego, które — według poufnych wynurzeń Blanka — znajdują się w komplecie w jego urzędzie. Na podstawie tych akt dokonano odpowiedniego doboru jeszcze przed odbywającą się obecnie akcją ankietową, przy czym wzięto pod uwagę zachowanie się oficerów podczas drugiej wojny światowej; żadne informacje w tej sprawie nie przeniknęły do opinii publicznej.

Prace wstępne Urzędu Blanka i zarządzenia uzgodnione podczas wspomnianych specjalnych pertraktacji z USA mają nabrać natychmiast mocy obowiązującej, po ratyfikowaniu układów o EWO przez Francję i Włochy. Dlatego też, w myśl kilkakrotnie wypowiedzianych życzeń kanclerza, unikano wszystkiego, co mogłoby wywrzeć niekorzystny wpływ na opinię publiczną tych krajów.

Rzeczą przygnębiającą dla mnie i wielu moich kolegów był fakt, że wszystko to odbywa się przy wyeliminowaniu instytucji parlamentarnych i że nie można wywrzeć żadnego wpływu na bieg wypadków. Bardziej poinformowane jest tylko ścisłe grono posłów z frakcji CDU, zajmujących się zagadnieniami EWO, do którego oprócz mnie należeli tacy deputowani, jak Lenz, Heye, Jaeger, Rasner, Behrendsen, Kliesing i inni. Komisja parlamentarna zajmowała się natomiast od szeregu miesięcy ogólnymi zagadnieniami i sprawozdaniami, problemami wewnętrznego dowodzenia, jak kwestia praw i obowiązków żołnierzy, ich stanowiska jako obywateli, regulaminu dyscyplinarnego itp. Wszystkie zasadnicze sprawy rozstrzyga sam kanclerz. W tym stanie rzeczy działalność Urzędu Blanka wymyka się w szerokiej mierze spod wpływu parlamentu. Nawet podjęta przez ścisły komitet frakcji CDU do spraw EWO próba utworzenia komisji personalnej dla powoływania przyszłych oficerów doprowadziła, jak dotąd, jedynie do przewlekłych pertraktacji, ale nie dała żadnego wyniku.

Jakkolwiek Blank oświadczył wobec swej własnej frakcji, że nie zapadły jeszcze żadne decyzje w sprawach personalnych, wymienił on już niedawno w pewnym piśmie amerykańskim nazwiska kandydatów na ważne stanowiska w EWO. Wskutek tego parlament nie będzie mógł przeszkodzić przeniknięciu do EWO elementów antydemokratycznych i nacjonalistycznych. Typową ilustracją może tu być referat generała Matzky'ego ze związkowej służby ochrony pogranicza, wygłoszony przed komisją do spraw EWO. Poglądy tego generała nie różnią się prawie niczym od tych, jakie wypowiadano w przeszłości. Elementy takie spodziewają się, że inne państwa, uczestniczące w EWO, nie będą w stanie wystawić takiej samej jak Niemcy liczby dywizji, w związku z tym żywią nadzieję, że za pośrednictwem EWO można będzie uzyskać hegemonię w Europie.

Podobne motywy powtarzają się również w dyskusji na temat Zagłębia Saary. Tak więc kanclerzowi udało się przezwyciężyć opór we własnej frakcji przeciwko planowi Van Natersa (w sprawie Zagłębia Saary — przyp. red.) przez wyraźne podkreślenie, iż po wejściu w życie układu o EWO pozycja Republiki Związkowej wzmocniłaby się tak dalece, że rozwiązane zostałyby w odpowiedni sposób także pozostałe polityczne i gospodarcze kwestie sporne. Ten pogląd kanclerza pokrywa się z opinią rozpowszechnioną w kołach przemysłowych spod znaku „wspólnoty węgla i stali", że przy pomo-

(Dokończenie na 3 str.)

Podsumowanie dyskusji na plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR przez I sekretarza KW tow. Józefa Rygliszyna

Nie jest przypadkiem, że w przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego odbywamy obrady plenum Komitetu Wojewódzkiego partii poświęcone zagadnieniu oświaty. Braki, zaniedbania i błędy w dziedzinie oświaty ujawnione na posiedzeniu Egzekutywy KW przed zakończeniem roku szkolnego 1953—54 wystąpiły tak jaskrawo, że podyktowały nam poddać pod obrady plenum sprawę oświaty.

Referat przedstawiony przez Egzekutywę KW pod obrady dzisiejszego plenum koncentruje uwagę na głównych, decydujących problemach, którymi są:

1 Walka o zabezpieczenie pełnej realizacji programu nauczania.

2 Walka o właściwą treść nauczania, o wychowanie naszej młodzieży w duchu naukowego poglądu na świat oraz należytego wiązania przyswojonego materiału teoretycznego z praktyką codziennego życia.

3 Z uwagi na to, że w wypełnianiu tych zadań centralną figurą jest nauczyciel — referat wskazał na konieczność stałej pracy z nauczycielem dla systematycznego jego rostu politycznego i ideologicznego.

4 Skoncentrowanie uwagi wszystkich rad narodowych i transmisji, jak ZMP, harcerstwo, związki zawodowe, a poprzez nie komitetów rodzicielskich i opiekuńczych w trosce o prawidłową postawę nauczyciela i wychowanie naszych dzieci i młodzieży.

5 Ustawienie nauczycieli — członków partii, tak, by swoją postawą, swoją ofiarnością, swoją pracą w środowisku nauczycieli bezpartyjnych i rodziców, wpływali na kształtowanie się nowego typu człowieka, typu socjalistycznego.

Egzekutywa KW wysuwając w referacie te główne zadania wskazała na szereg braków i słabości występujących na odcinku oświaty, a mających bezpośredni, hamujący wpływ na realizację tych głównych zadań — po to, aby w nowym roku szkolnym, w przededniu którego stoimy, ustrzec przed nimi nasze instancje, organizacje partyjne i transmisje, a przede wszystkim aparat resortu oświaty.

W referacie nie zakładaliśmy dokonania detalicznego rejestru braków i niedomagań, których niewątpliwie jest cała masa, a na które słusznie zwracali uwagę towarzysze występujący w dyskusji. Dyskusja w całej pełni potwierdziła słuszność wysunięcia tych problemów w referacie, jak również wskazała, że istotnie zagadnienia oświaty wymagają zdecydowanych środków dla polepszenia istniejącego stanu rzeczy.

Dyskusję cechowało twórcze poszukiwanie takich form pracy, które by mogły zabezpieczyć lepszy proces nauczania. Jednak z wszystkimi poddawanymi w dyskusji propozycjami nie można się bezkrytycznie zgodzić. Np. sprawa udziału w lekcjach sekretarzy komitetów partyjnych czy też poszczególnych pracowników aparatu partyjnego jest nie zawsze możliwa i realna i nie tą drogą ulepszymy partyjne kierownictwo zagadnieniami oświaty. A raczej wydaje mi się, że bardziej skuteczną będzie forma, jeśli instancje partyjne z całym swoim aparatem zwrócą uwagę na pracę podstawowych organizacji partyjnych, na pracę towarzyszy skierowanych do pracy na ten tak ważny odcinek, na postawę nauczyciela — członka partii.

Referat i dyskusja wskazały na niedostateczne jeszcze kierownictwo polityczne ze strony instancji partyjnych sprawami oświaty. Znalazło to wyraz chociażby w tym, że nie wszystkie instancje należycie śledziły w tym okresie jak przebiega ruch służbowy nauczycieli, jak przebiegają remonty szkół, jak terenowe placówki zaopatrzone są w książki i pomoce naukowe, jak zabezpieczone są warunki bytowe nauczycieli, a zwłaszcza młodej kadry, jak przebiega szkolenie ideologiczne i zawodowe nauczycieli, jak pracują pod tym kątem transmisje. Nie śledziły polityki kadrowej w pionie oświaty, a na tym odcinku jest niezbyt dobrze. Aby zapewnić zlikwidowanie tych braków i niedomagań, należy koniecznie zalecić instancjom partyjnym, aby w większym stopniu i głębiej zainteresowały się odcinkiem oświaty, pamiętając, że sprawa wychowania społeczeństwa, wychowania człowieka od najmłodszego do najstarszego, jest sprawą wszystkich instancji partyjnych i każdego członka partii — jest sprawą całej partii, leżeć nam winna na sercu, zwłaszcza młodzież, z której wychować mamy człowieka społeczeństwa socjalistycznego.

Dlatego koniecznym jest wzmocnić kierownictwo polityczne na tym odcinku, uruchomić w pełni wszystkie transmisje — ZMP, harcerstwo, ZZNP, zaktywizować komitety rodzicielskie i opiekuńcze, aby poprzez nie włączyć rodziców do pomocy nauczycielom w wychowywaniu dzieci i młodzieży.

Potrzebne jest wzmocnienie pracy ze szkolną organizacją partyjną, z członkami partii, aby razem z nimi i przy ich pomocy wpływać na kształtowanie się światopoglądu naszych nauczycieli, pamiętając, że nauczyciel to centralna figura w kształtowaniu świadomości naszej młodzieży.

Trzeba, by instancje partyjne zwróciły uwagę na konieczność zahamowania często nie przemyślanych, nieustannych zmian i wędrówek nauczycieli. Musimy starać się o wytworzenie atmosfery stabilizacji kadry nauczycielskiej, co będzie miało wpływ na zanikanie atmosfery tymczasowości na terenie województwa.

Głównym środkiem oddziaływania na nauczycielstwo jest praca propagandowa, jest wyjaśnienie sensu dokonane rewolucji i udowadnianie nauczycielom, że tylko nasz ustrój społeczny pozwala stworzyć szkołę prawdziwie ludową i urzeczywistnić w praktyce najpiękniejsze idee wielkich pedagogów wszystkich czasów i narodów.

Uczyńmy więc wszystko, aby z tych szkół mogły wyrastać nowe talenty zdolne rozwijać i wcielać w życie wskazania i nauki wielkich twórców naszej epoki, epoki socjalizmu.

PRZEMYSŁ LNIARSKI POTRZEBUJE WIĘCEJ SUROWCA

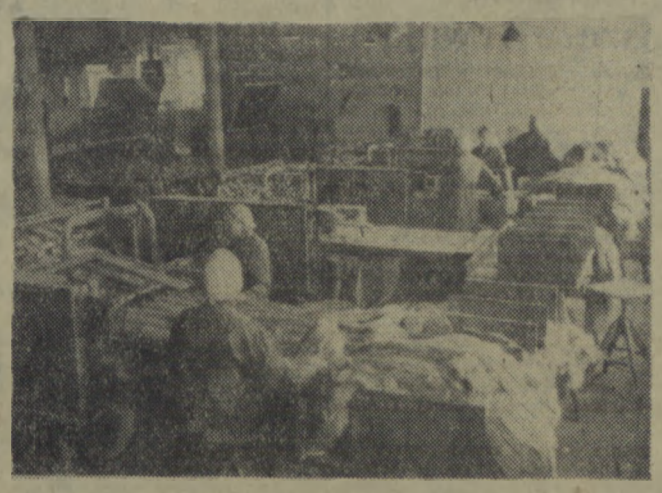

ZWIĘKSZENIE areału upraw lnu i konopi jest konieczne m. in. ze względu na stale rosnące zapotrzebowanie naszego przemysłu lniarskiego.

Na zdjęciu: Maria Chamratowicz i Joanna Pawlisiak z Zakł. Przemysłu Lniarskiego w Nowej Soli, przy obsłudze maszyn - nakładarek lnu.

Kolejarze z Białogardu czynem witają swe święto

Na węźle białogardzkim trwają gorące przygotowania do obchodu „Dnia Kolejarza". Utworzono komitet obchodu, który powołał do życia poszczególne sekcje. W tej chwili sekcje pracują już na dobre. — Musimy jak najlepiej przygotować się do naszego „Dnia" — mówią kolejarze z Białogardu. M. in. szykują wystawę książki fachowej dla wszystkich służb kolejowych. (Na terenie naszego województwa będą zorganizowane trzy takie wystawy w Koszalinie, Kołobrzegu i Białogardzie).

Podjęli też szereg cennych zobowiązań. Większość z nich dotyczy jak najlepszego przygotowania przewozów jesiennych, regularności biegu pociągów osobowych itp. Kolejarze z Białogardu dobrze rozumieją sprawę przewozów jesiennych i dlatego już teraz dokonuje się na terenie węzła białogardzkiego naprawy ramp, magazynów, dróg dojazdowych, wymiany podkładów, rozjazdów, naprawy parowozów itp.

Wśród białogardzkich kolejarzy jest wielu przodowników pracy, którzy poważnie zasłużyli się w kolejnictwie. Wielu jest takich, którzy pracują tu już od 1945 r. i kilkakrotnie byli wyróżniani za systematyczne przodownictwo. W „Dniu Kolejarza", będą oni również wyróżnieni, otrzymując cenne miano „Zasłużonego Kolejarza" albo „Przodującego Kolejarza". A takich, którzy zasługują na to, jest w Białogardzie wielu. Trudno tu wszystkich wymienić, ale chcemy naszych czytelników zapoznać choć z kilkoma.

Przodującymi kolejarzami w służbie drogowej są:

Bronisław Piwowarczyk — kowal wykonujący ponad 160 proc. normy.

Edward Szukiewicz — kowal wykonujący ponad 160 proc. normy.

Pracują oni przy naprawie rozjazdów i odznaczają się głęboką troską o dobre ich utrzymanie.

Julian Deputat — pracuje przy konserwacji torów. Stosuje nowe metody pracy i upowszechnia je. Wyrabia przeciętnie około 200 procent normy.

Ze służby ruchu przodującymi kolejarzami są:

Eugeniusz Raźniak — pracujący tu od 1945 r. Jest ustawiaczem, 3 lata pracuje bezawaryjnie.

Alojzy Sekura — dyżurny ruchu, wyróżniający się szczególną regularnością wyprawiania pociągów i dobrą organizacją pracy.

Czesław Lis — nastawniczy. Pracuje bezawaryjnie w Białogardzie od 1945 r.

Z drużyn konduktorskich:

Józef Pudliszak — kierownik pociągu.

Jan Rak — kierownik pociągu.

Jan Ziemba — hamulcowy.

Ze służby handlowej:

Jan Suprynowicz — odprawiacz pociągów.

Ze służby porządkowej:

Zofia Kołtun — sprzątaczka wagonów.

W białogardzkim węźle jest jeszcze wielu innych przodowników pracy, którzy dobrze rozumieją swe zadania i swoją wydajną pracą zasłużyli sobie w pełni na wyróżnienie.

(M)

W dalszej działalności politycznej będę starał się pracować na rzecz polityki porozumienia

(Dokończenie z 2 str.)

cy EWO silniejszy potencjał niemiecki z natury rzeczy dopomoże do przeforsowania stanowiska niemieckiego.

Z faktów tych wywnioskowałem, że jednostronna orientacja polityki kanclerza prowadzi do napięcia w atmosferze międzynarodowej i ostatecznie mieć może dla Niemiec nie dające się wprost przewidzieć następstwa. Świadczy o tym z przerażającą wyrazistością referat wygłoszony przez gen. Heusingera w połowie lipca br. przed komisją do spraw EWO na temat strategii atomowej i skutków przyszłej wojny. W tonie suchym i rzeczowym mówił Heusinger o rodzajach i działaniu bomb atomowych i o konieczności odpowiedniej obrony. Mówił on o bombie atomowej jako o najskuteczniejszym środku niszczenia zakładów zaopatrzenia ludności i zagrożenia aprowizacji. Zakomunikował on, że w Niemczech zachodnich stacjonuje 30 dział atomowych i że każdy pocisk wystrzelony z takiego działa ma moc bomby rzuconej na Hiroszimę.

Dla mnie, jak i dla wielu innych posłów jasne jest, że wojna atomowa rozegra się przede wszystkim, na terytorium Niemiec i Europy. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie tylko te, lecz również poprzednio wspomniane okoliczności skłaniają do rozwagi także innych posłów. Toteż słychać często wypowiedzi przeciwko jednoosobowej polityce, ale niestety prawie wyłącznie w rozmowach prywatnych lub w ściślejszym gronie. Tłumaczy się to tym, że prawdziwie wolna wymiana poglądów w łonie frakcji jest w obecności kanclerza niemożliwa, gdy chodzi o sprawy istotne.

Jego apodyktyczne stanowisko, jego metoda świadomego przejaskrawiania albo też osłabiania problemów, jego system osobistego wpływania na poszczególnych posłów — wszystko to uniemożliwia swobodną i pogłębioną dyskusję w łonie frakcji. Okazało się ponadto, że wszelki świadomy opór, nawet w kwestiach mniejszej wagi, prowadzi do „likwidacji" oponenta. Przypomnę tu, że odstępstwo posła CDU Mueller-Hermanna od koncepcji EWO zaszkodziło poważnie w swoim czasie jego stanowisku we frakcji. Nawet książę Bismarck czuł się zmuszony do odwołania nieśmiałego poparcia, jakiego udzielił akcji Pfleiderera (polityka, który wypowiedział się za wymianą gospodarczą ze Wschodem. — przyp. red.). Nie inaczej wyglądał stosunek od partnerów z koalicji. Można było poczynić interesujące spostrzeżenia, jak w razie wyłonienia się trudności kanclerz wzywał do siebie pojedyńczo przywódców frakcji koalicyjnych i nawracał ich na swój punkt widzenia.

Gdy zna się tego rodzaju praktyki, można zrozumieć, że nie mogłem złożyć takiego oświadczenia w Bonn. Gdybym żywił jeszcze jakiekolwiek wątpliwości, to sposób, w jaki zareagowano w Bonn na mój krok, dowodzi, iż skazano by mnie tam na milczenie, gdybym odważył się oświadczyć coś podobnego.

Gdy uświadomiłem już sobie sytuację w całej rozciągłości, próbowałem zresztą również w Bonn skłonić niektórych wybitnych kolegów frakcyjnych do zajęcia mocnego stanowiska wobec kanclerza. Tak więc jeszcze niedawno zwróciłem z naciskiem uwagę przywódcy frakcji, von Brentano i kierownikowi frakcji parlamentarnej, dr Krone na mój konflikt sumienia. Oświadczyłem, że obecnie należy za wszelką cenę zahamować marsz drogą EWO. Nie można już tolerować takiego stanu rzeczy, by sprawy zjednoczenia Niemiec i zagadnienia polityki wewnętrznej odsuwano wciąż na ostatni plan i by polityce wewnętrznej zagrażała polityka zagraniczna

W rozmowach tych stwierdziłem, że należy wreszcie przystąpić do realizacji zadań społecznych CDU. Tę moją opinię wzmocniły wielokrotne wypowiedzi z kół, wyborców. Niepokoiły mnie w szczególności nie rozwiązane problemy socjalne, które ostatnio doprowadziły do poważnego napięcia w moim mieście rodzinnym — Hamburgu. Jakkolwiek te moje myśli znalazły oddźwięk u wyżej wymienionych posłów, nie mogłem jednak dostrzec u nich gotowości do szybkiego działania.

Trudno w krótkim oświadczeniu wymienić te wszystkie powody, które skłoniły mnie ostatecznie do tego, że z ciężkim sercem zrezygnowałem z mojej działalności politycznej i osobistej w Bonn i Hamburgu. Doszedłem jednak do mocnego przekonania, że w drodze polityki siły nie jest możliwe ani zjednoczenie Niemiec, ani rozsądne rozwiązanie problemów międzynarodowych".

Następnie zabrał ponownie głos podsekretarz stanu prof. Norden, który powiedział m. in.:

„Dzisiejsze oświadczenie posła Schmidt-Wittmacka zburzyło mur, za którym w diabelskiej kuchni bońskiej przygotowuje się nową wojnę europejską i światową. Oświadczenie to dowodzi również, że nowe szerokie warstwy społeczeństwa, które reprezentują tacy ludzie, jak dr John i Schmidt-Wittmack, uświadamiają sobie niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie polityka Adenauera.

W Bonn panuje obecnie prawdziwe przygnębienie, zaniepokojenie i niepewność, ba, wręcz panika, jak to stwierdzają poważne dzienniki burżuazyjne w Niemczech zachodnich i w ogóle na Zachodzie.

Rozłam pogłębia się coraz bardziej, ponieważ mury ślepej uliczki, w której znalazł się Adenauer, coraz wyżej nad nim się wznoszą, ponieważ jego polityka „armii europejskiej" całkowicie bankrutuje i w bieżącym roku doznała druzgocących ciosów. Konferencja Genewska, mimo odmiennych poglądów Adenauera, była dla niego przegraną bitwą, była zwycięstwem pokoju. Fiasko konferencji brukselskiej było nową przegraną bitwą Adenauera i nowym zwycięstwem sprawy pokoju. Strajki w Niemczech zachodnich będące wyrazem obrony robotników przed następstwem polityki Adenauera, są dodatkowym ciężkim dla niego ciosem. Obecnie i to jest najdotkliwszym dla niego uderzeniem, występują przeciwko niemu wysokopostawieni politycy zachodnio-niemieccy, wznosząc sztandar Niemiec przeciwko jego amerykańskiej polityce wojennej.

Adenauer chce uczynić z Niemców, nie wyłączając deputowanych do Bundestagu, ślepe i powolne narzędzie amerykańskiego ministerstwa wojny. Występują przeciwko temu wszyscy uczciwi Niemcy w obu częściach kraju, którzy chcą sami decydować o własnym losie.

Klika Adenauera stała się po trzykroć ośrodkiem niepokoju w Europie. Podsyca ona niepokoje między Niemcami, podsyca niepokój między Niemcami zachodnimi i Francją, podsyca niepokój między Niemcami zachodnimi a Wschodem. Z tego właśnie powodu klika Adenauera, będąca główną przeszkodą na drodze do pokoju w Niemczech i na drodze do bezpieczeństwa europejskiego, musi zniknąć. Garstka polityków i militarystów, skupiona wokół Adenauera, szkaluje jako zdrajców tych wszystkich, którzy powodowani głosem sumienia przechodzą do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jednakże ludzie, którzy opuszczają obóz wojny, nie są zdrajcami, lecz ludźmi, którzy dochowują wierności ojczyźnie. Zdrajcą ojczyzny jest ten, kto wznosi mur między Niemcami zachodnimi a wschodnimi i szczuje do wojny bratobójczej.

Byli szefowie III Rzeszy i jej gestapo określają jako zdradę postępowanie takich ludzi, jak John i Schmidt-Wittmack oraz tych, którzy pójdą w ich ślady. Jest to najlepszy dowód, że postępowanie tych ludzi służy sprawie Niemiec i narodu niemieckiego. Naigrawaniem się z demokracji jest postępowanie Adenauera, który szantażuje, usuwa, prześladuje, i osadza w więzieniu rzeczników jedności Niemiec. Adenauer stawia poza nawias prawa czynnych bojowników o jedność Niemiec i o porozumienie z narodami Wschodu i Zachodu. Jednakże poza nawias prawa muszą być postawieni ci, którzy podkopują pokojową egzystencję Niemiec, pokojowe współistnienie Wschodu i Zachodu. Z tego powodu Niemiecka Republika Demokratyczna udostępnia wszystkim patriotom wolną platformę, z której mogą przemawiać do całych Niemiec. Pan Adenauer proklamuje politykę wznoszenia barier i tworzenia frontów. My chcemy znieść bariery między obiema częściami Niemiec i między narodami i nie dopuścić do tego, by powstawały fronty.

Dlatego też pragnę z tego miejsca zaapelować w imieniu Komitetu Jedności Niemiec do wielu wybitnych osobistości politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia Niemiec zachodnich, by zerwały ze swą cichą opozycją wobec Adenauera i jawnie odmówiły poparcia jego polityce podziału Niemiec, aby wspólnie z przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy jednym stole obrad opracowały konstruktywne rozwiązanie problemu niemieckiego, ponieważ tylko w drodze rokowań jedność Niemiec może być przywrócona. Niechaj wraz z nami zwrócą się do czterech mocarstw okupacyjnych z prośbą o zwołanie nowej konferencji w sprawie Niemiec, ponieważ tylko w drodze rokowań traktat pokojowy z Niemcami może być urzeczywistniony, a pokój w sercu Europy przywrócony.

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Wassa Żeleznowa"
Seanse godz. 16, 18 i 20.
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo —
„Na manewrach"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 17,30 i 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Preludium sławy"
Seanse godz. 16, 18 i 20
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Mały przewodnik"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
SZCZECINEK — „Przyjaźń" — „Las" II seria.
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
WAŁCZ — „Tęcza" — „Tragiczny pościg".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
USTKA — „Delfin" — „Zagubione dzieciństwo"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
DARŁOWO — „Bajka" — „Żywy trup" II seria.
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
SŁAWNO — „Sława" — „Kobieta dotrzymuje słowa"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Kołobrzeg"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
BYTÓW — „Albatros" — „Piątka z ulicy Barskiej"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
MIASTKO — „Grażyna" — „Porwanie"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
CZŁUCHÓW — „Uciecha" — „Mury Malapagi"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
ZŁOTÓW — „Rodło" — „Paloma"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
ŚWIDWIN — „Warszawa" — „Tosca"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
DRAWSKO — „Drawa" — „Dzielnica cudów"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
ZŁOCIENIEC — „Mewa" — „Celuloza"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
CZAPLINEK — „Piast" — „Mały przewodnik"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.
POŁCZYN-ZDRÓJ — „Wolność" — „Celuloza"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Teatr

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE

wystawia dziś w Gorzowie Wlkp. sztukę Moliera — „Szelmostwa Skapena".

Cyrk

CYRK Nr 5 W KOSZALINIE

W programie: tresura koni i psów, żonglerka, popisy na stalowej linie, akrobacje itp.

Początek przedstawienia o godz. 19.30. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

Bilety do nabycia w kasie cyrku w dniu przedstawienia od godz. 15.00, w niedzielę od godz. 10.00.

Radio

PROGRAM II

29 sierpień 1954 r. (niedziela)

Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muz. na dzień dobry. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muz. operowa. 8.15 F. Haendel Concerto grosse. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali. 9.12 Tydzień muzyki rumuńskiej. 9.35 „Górnicy" montaż literacki. 10.05 „Słuchamy muzyki ludowej". 10.30 Utwory skrzypcowe. 10.52 Koncert życzeń. 12.04 Przerwa. 13.00 Dla rodziców — pog. pt. „Omówienie pogadanek z roku szkolnego 1953/54 i planu na następny rok szkolny". 13.15 Aud. oświatowa. 13.30 Melodie do tańca. 14.00 Aud. dla wsi. 15.00 Na radiowej estradzie. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Dla dzieci słuchowisko pt. „Świniopas" wg. baśni Andersena. 17.05 Duet fortepianowy. 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.25 „Aud. o białogłowach, damach i kobietach". 19.25 Na muzycznej fali. 20.25 Gra ork. taneczna PR pod dyr. Jana Cajmera. 21.10 „Wesoły kramik" — anegdoty z życia sławnych ludzi. 21.25 Z cyklu „Słynni wirtuozi" Eileen Joyce — fortepian. 22.00 Sprawozdanie z Lekkoatletycznych Mistrzostw Europy z Berna i ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.40 Muz. taneczna. 23.05 D. c. muz. tanecznej.

PROGRAM I

30 sierpień 1954 r. (poniedziałek)

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.25 Roland Marc: Suita romantyczna. 5.40 Muz. poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Antoni Dworzak: tańce słowiańskie. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Konc. orkiestry mandolinistów. 7.15 Muz. popularna. 8.00 Muz. operetkowa. 8.30 Aud. dla dzieci młodszych. 8.50 Suity orkiestrowe. 9.30 „Zespoły i soliści". 10.00 Muz. rozrywkowa. 10.55 Konc. solistów. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Muz. rozrywkowa. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Dla dzieci słuchowisko pt. „O ptakach pana Mateusza". 16.05 Konc. rozrywkowy. 16.50 „Czyszczenie ziarna" pog. 17.00 Reportaż z cyklu: „Nie ma spraw małych". 17.10 Francuskie pieśni ludowe z Wandel. 17.20 Aud. dla kobiet. 17.30 Konc. popołudniowy. 18.20 „Na młodzieżowej antenie". 18.50 Felieton literacki. 19.00 „Czego chętnie słuchamy". 19.50 Aud. dla wsi. 20.30 Jan Strauss: „Zemsta nietoperza". 22.30 Konc. solistów.

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI W KOSZALINIE

urządza

KIERMASZ SZKOLNY

na którym zakupić możesz odzież, obuwie, artykuły piśmienne, książki oraz galanterię szkolną.

K-278-0

Wojewódzki Zarząd Rolnictwa, Zarząd Wodno-Melioracyjny w Koszalinie

podaje do wiadomości, że w bież. roku szkolnym 1954/55

zostaje otwarte

TECHNIKUM WODNO-MELIORACYJNE W DAMNICY k. SŁUPSKA

Okres nauki w technikum **trwać będzie 4 lata.** Po ukończeniu absolwenci otrzymają tytuł technika wodno-melioracyjnego i pracę w Rejonowych Kierownictwach Robót Wodno-Melioracyjnych, Zjednoczeniach PGR, Biurach Projektów Wodno-Melioracyjnych itp.

Internat na miejscu. Uczniowie technikum mogą otrzymać stypendium.

Zajęcia w roku szkolnym 1954/55 rozpoczną się dnia 1 października 1954 r.

Do technikum przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej.

Podania o przyjęcie składać należy w sekretariacie Technikum Rolniczego w Słupsku, ul. Szczecińska 82.

(K-277-0)

Kronika partyjna

Uwaga słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W dniach 30 i 31 bm. w kancelarii Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu odbędą się dodatkowe egzaminy dla tych słuchaczy roku wstępnego, którzy do tychczas jeszcze nie złożyli ich, oraz egzamin wstępny dla nowych kandydatów na I-szy rok WUML.

W poniedziałek, dnia 30 bm. o godz. 8,30 — egzamin z KPZR.

We wtorek, dnia 31 bm. o godz. 8,30 — egzamin z historii polskiego ruchu robotniczego.

Zapisy na Wyższą Szkołę Pedagogiczną jeszcze trwają

Uczelniana Komisja Rekrutacyjna przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu komunikuje, że są jeszcze wolne miejsca dla kandydatów na pierwszy rok studiów na następujących wydziałach: **fizyki, matematyki i filologii rosyjskiej.**

Podania o przyjęcie należy kierować bezzwłocznie pod adresem: WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w Opolu, ul. Luboszycka 7.

Egzamin wstępny dla kandydatów zgłaszających się dodatkowo, rozpocznie się w dniu 2 września br. o godz. 9-tej w gmachu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Studia w WSP trwają cztery lata, a absolwenci otrzymują stopień magistra w zakresie swych specjalności.

Studenci mają zapewnione stypendia, wygodne pomieszczenia w Domu Akademickim i korzystają z własnej stołówki.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Opole ul. Luboszycka 7.

Wieczorek taneczny

Prezydium Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego w Koszalinie urządza w dniu 29 bm. w sali WDK w Koszalinie wieczorek taneczny z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego. W części artystycznej wystąpi Zespół Polskiego Radia z Łodzi oraz Zespół „Kaszubski" z Bytowa.

Początek o godz. 19.00.

Ostatnie przedstawienia Cyrku nr 5

Cyrk nr 5, który tydzień temu rozbił namioty na placu przy ul. Jedności już za kilka dni opuści Koszalin.

W atrakcyjnym programie: akrobacje, popisy na stalowej linie, żonglerka, tresura koni i psów.

Zamówienia na bilety zbiorowe z zakładów pracy, instytucji i urzędów składać można w Dyrekcji Cyrku nr 5 tel. 856.

SPORT — SPORT — SPORT

Chromik kontuzjowany!

■ Duńska zdobywa brązowy medal
■ Weinberg — czwarty

W godzinach przedpołudniowych drugiego dnia lekkoatletycznych mistrzostw Europy startowali wśród ulewnego deszczu Ilwicka w pchnięciu kulą do pięcioboju oraz Chromik w półfinale 3.000 m z przeszkodami.

Chromik biegł w drugiej serii wraz z posiadaczem najlepszego światowego wyniku na tym dystansie, Finem Rinteenpaa, Węgrem Jaszenskym, Kurcawowem (ZSRR) oraz dalszymi sześciu biegaczami.

Na ostatnim okrążeniu podczas przechodzenia rowu z wodą Chromik wpadł w wyrwę, potknął się i doznał zerwania torebki stawowej w prawej nodze. Mimo dotkliwego bólu Polak nie zrezygnował z walki i ukończył bieg na trzeciej pozycji, kwalifikując się do finału. Chromik nie będzie jednak prawdopodobnie startował w finale, ponieważ kontuzja jest poważna.

* * *

Komisja sędziowska mistrzostw Europy ogłosiła oficjalne wyniki biegu maratońskiego: 1. Karvonen (Finlandia) — 2:24.51,6, 2. Griszajew (ZSRR) 2:24.55,6, 3. Filin (ZSRR) 2:25.26,6.

Komisja sędziowska postanowiła zawodnikowi radzieckiemu Filinowi przyznać złoty medal ze względu na to, że z winy organizatorów utracił on pewne pierwsze miejsce. Na medalu tym podany zostanie jednak tylko czas uzyskany przez Filina.

* * *

Konkurencje popołudniowe, które odbywały się już przy lepszej pogodzie, rozpoczęli trójskoczkowie.

W finale zdecydowane zwycięstwo odniósł reprezentant ZSRR — Szczerbakow, bijąc rekord mistrzostw Europy wynikiem 15,90. 2. Norman (Szwecja) 15,17, 3. Rehak (CSR) 15.10, 4. Weinberg (Polska) 14,91, 7. Gizelewski (Polska) 14.20.

* * *

Wielokrotny rekordzista świata w chodzie Czechosłowak Doleżal zdobył tytuł mistrza Europy na 10 km po zaciętej walce z dwoma reprezentantami ZSRR, którzy zajęli dwa następne miejsca.

* * *

Dobrze spisały się nasze sprinterki Lerczak i Jesionowska. Obie zakwalifikowały się do półfinałów na 100 m, zajmując w swoich seriach drugie miejsce.

Niezwykle zacięte pojedynki stoczyli sprinterzy w trzech półfinałach 100 m. Niestety nasz reprezentant Stawczyk pobiegł słabo, zajmując ostatnie miejsce w III półfinale w słabym czasie 11 sekund.

* * *

Rekordzista świata Litujew (ZSRR) był najszybszy w eliminacjach na 400 m ppł. Wygrał on swój przedbieg w doskonałym czasie 51,1 i jest zdecydowanym faworytem tej konkurencji.

* * *

Półfinały 400 m nie przyniosły niespodzianek. Do decydującej walki zakwalifikowali się faworyci. Z dwóch biegów po trzech pierwszych weszło do finału, a najlepszy czas — 46,9 — uzyskał Ignatiew (ZSRR).

* * *

Mistrzem Europy w biegu na 100 m został faworyt tej konkurencji Futterer (Niemcy zach.) Powtórzył on swój wynik z półfinałów — 10,5, wyrównując rekord mistrzostw Europy.

Trzy czołowe miejsca zajęły w finale pchnięcia kulą reprezentantki ZSRR. Tytuł zdobyła rekordzistka świata — Zybina wynikiem 15,65. Wicemistrzynią została Kuźniecowa — 14,99 a trzecie miejsce zajęła Tyszkiewicz — 14,67.

Trzy nasze reprezentantki: Duńska, Ilwicka i Kusion, choć skakały poniżej swoich możliwości zajęły miejsca w pierwszej dziesiątce skoku w dal. Nasza faworytka — Duńska nie osiągnęła formy z Budapesztu i wynikiem 5,83 zajęła trzecie miejsce. Ilwicka była szósta — 5,73, a Kusion — ósma — 5.63. Niespodzianką było tu pierwsze miejsce Angielki Desforges oraz dalekie, 15 miejsce Gyarmati (Węgry) — 5,39.

Graj i Płonka startowały w eliminacjach 5.000 m. Graj biegł w trzeciej serii, zajmując pierwsze miejsce w 14,38,4, natomiast Płonka odpadł, zajmując w pierwszym, najsłabszym przedbiegu, szóste miejsce (14.47,0).

* * *

Eliminacje skoku o tyczce zapowiadają zaciętą walkę w finale. 20 zawodników przeszło minimum kwalifikujące do finału. Wśród finalistów znaleźli się obaj nasi reprezentanci Adamczyk i Ważny.

* * *

W eliminacjach 1.500 m startowali Potrzebowski i Żbikowski. Obaj pobiegli bardzo słabo i nie weszli do finału. Potrzebowski startując w pierwszej serii pobiegł źle taktycznie i zajął 6 miejsce w czasie 3.52,2.

Żbikowski startował w trzeciej serii, w której zajął 8 miejsce w słabym czasie 3.56,6.

* * *

Ilwicka rozpoczęła w czwartek pięciobój i po trzech konkurencjach znajduje się na 10-tym miejscu, mając 2.388 pkt. Prowadzi Czudina ZSRR — 2.709 pkt.

Ilwicka uzyskała dobry wynik w kuli — 11,14, 200 m przebiegła w 25,8, natomiast słabo wypadła w skoku wzwyż.

Przegląd niedzielnych imprez sportowych

W dniu jutrzejszym miłośnicy piłkarstwa przeżyją znowu niejedną emocję. Dotyczy to szczególnie koszalinian, którzy będą świadkami dwóch interesujących spotkań o mistrzostwo klasy A. W pierwszym wystąpią Gwardziści i LZS-owcy z Karlina. Mecz ten będzie miał poważne znaczenie dla ostatecznego ukształtowania się czołówki. W wypadku zwycięstwa Gwardzistów, kwestia tytułu byłaby, zdaje się, definitywnie rozstrzygnięta. Drugi mecz też zaważy na układzie tabeli. Zarówno Start jak i Kolejarz Słupsk ubiegają się o czwarte miejsce, toteż bezpośredni pojedynek powinien przynieść ciekawą walkę.

Duże znaczenie będzie miał też mecz w Połczynie, gdzie miejscowa Unia spotka się z koszalińską Spójnią.

W pozostałych spotkaniach walczą kandydaci do spadku. Kolejarz Darłowo walczyć będzie ze swym imiennikiem ze Słupska, Spójnia Szczecinek — z Budowlanymi Człuchów, a Gwardia Słupsk ze Spójnią Złotów.

Warto tu dodać, że mecz Spójnia Złotów — Kolejarz Szczecinek, zakończony zwycięstwem Kolejarza, został zweryfikowany jako walkower na korzyść Spójni, gdyż Kolejarze wstawili do drużyny dwóch zawodników nieuprawnionych do gry.

Tak więc po ostatniej niedzieli piłkarskiej najbardziej zagrożeni spadkiem są Kolejarze z Białogardu i Szczecinka.

* * *

O godz. 10 na stadionie koszalińskim odbędzie się jutro interesująca impreza motocyklowa. Będzie nią motocross, rozgrywany z udziałem czołowych zawodników naszego województwa.

W sobotę natomiast, na tym samym stadionie startują czołowi lekkoatleci Gwardii. Organizatorzy spodziewają się udziału około 80 zawodników i zawodniczek.

LPŻ szkoli motorowców

Zarząd Wojewódzki LPŻ organizuje w najbliższych dniach kurs kierowców samochodowych dla swych członków. Zgłoszenia na kurs przyjmuje wydział wyszkoleniowy ZW LPŻ przy ul. Gwardii Ludowej 13 do dnia 1 września br. Kurs zostanie przeprowadzony w świetlicy ZW LPŻ, przy czym zajęcia szkoleniowe prowadzone będą trzy razy w tygodniu.

C-5-10300 Nr zamówienia 204

(44)

Brodaty skończył. Turoń wstał:

— Wyrok jest ostateczny — oznajmił — żadnej apelacji nie podlega. I zaraz ma być wykonany! Mirecki! — krzyknął.

Wyskoczył niewysoki porucznik, ten, co czytał listę odwetową w stodole. Stuknął obcasami.

— Wykonać wyrok! — huknął Turoń.

— Rozkaz! — wrzasnął służbiście Mirecki. — Na moją komendę!...

Pękła ciżba tych pod dom podpędzonych kobiet. Wszystkie, jakby dopiero teraz uwierzyły, że to nie sen koszmarny, wszystkie naraz wybuchły płaczem, krzykami, wołaniem litości. Któraś wyskoczyła naprzód trzy kroki, do Turonia podbiegła, zanim dopędził ją wartownik i ciosem kolby na ziemię obalił. Tym głośniej buchnął płacz dziecinny.

— Na moją komendę! — wołał Mirecki do konwojentów i ci spędzili skazańców. Tomasik śpiewać zaczął pieśń bolszewicką o wyklętym ludzie, nie znali jej czy przerażenie głos im odebrało, dość, że sam śpiewał drżąco i zaciekle i poszedł pierwszy.

A Pisula został ostatni, kilka ciosów kolbą odebrał, nie chciał się z miejsca spędzić. Opłaciły mu się te ciosy, bo dobiega oto adiutant i wydziera go z rąk wartowników.

Stoi, pobity, oszołomiony: krzyczą baby, krzyczą dzieci, woła Wieliczko rozpaczliwie. I samotnie śpiewa Tomasik, że to bój jest ostatni.

Wartownicy dźgają go lufami pepeszek. Oddziałek skazańców wychodzi na ulicę, skręca zaraz na pole, pod stodołę Burackiego.

Pisula stoi, nie rozumie, co doń szepcze Odwet. Nie ruszy się, nie mówi, nie myśli.

* * *

Na podwórzu tymczasem wzbiera krzyk i wołanie. Kobiety spędzone pod dom, wyrywają się, łamią łańcuch wartowników. Turoń krzyczy, żeby strzelać, nie słyszą, wyrywa rewolwer, wali w najbardziej zaciekłe, któraś pada. Wtedy żołnierze otwierają ogień, serie pepeszek lecą w powietrze, wrzask i łoskot. Bonawentura przestraszony zrywa się od stołu, otwiera drzwi, wpada do domu, miota się po izbie, szukając schowka.

Pepeszki zrobiły swoje: kobiety spędzono znowu w kąt ogrodzenia, stamtąd do stodoły. Dwie zabite rzucono do chlewika. Ranne krzyczą.

Pisula stoi. Potem niepewnie rusza na ulicę. Dosłyszał mianowicie inną jeszcze krzątaninę w Janowicach.

Nie tylko na karę śmierci skazał Turoń wydanych mu przez Pisulę janowiczan: na pozbawienie mienia także. I podczas, gdy ludność janowicką dla celów wychowawczych spędzono do zagrody Burackiego, aby asystowała odczytaniu wyroku na bolszewików, inne zespoły wojskowe wykorzystały jej nieobecność dla tym skrupulatniejszego wykonania drugiego punktu wyroku.

(D. c. n.)

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok II | Sobota 28 i niedziela 29 sierpnia 1954 roku | Nr 33 (87)

Na zdobycie twierdzy
której na imię nauka

Pełni oczekiwania krążą po korytarzach i hallach. Z niecierpliwością wypatrują list przyjęć na 1 rok studiów, gorączkowo szukając na nich swych nazwisk. Bo przecież dla każdego z tych młodych chłopców i dziewcząt przyjęcie na wyższą uczelnię, to zielony sygnał, otwierający im drogę w świat nauki, świat trudnych zmagań i bogatych przeżyć.

DROGA W NIEZNANE...

Gdy patrzymy na tę niecierpliwą młodzież, która z ufnością i wiarą we własne siły przekracza progi naszych wyższych uczelni, na młodzież, która już za kilka tygodni na dobre zadomowi się na uniwersytetach i politechnikach, mimo woli przed naszymi oczyma przesuwają się inne obrazy, niezbyt odległe w czasie, ale oddzielone od nas całą epoką rewolucyjnych przemian, których jesteśmy uczestnikami.

W Polsce sanacyjnej dla znacznej większości młodzieży wyższe uczelnie, to był świat obcy i niedostępny. Tylko synowie i córki górnych 10 tysięcy, tylko zamożna młodzież miała łatwy dostęp do studiów, miała warunki ukończenia jednej z 28 wyższych uczelni. Dzieciom ludzi pracy bronił dostępu na wyższe uczelnie cały przedwrześniowy system oświaty, który skazywał ponad 1 milion dzieci na analfabetyzm, a przeszło 1,6 mil. dzieciom dawał możność ukończenia najwyżej 4 klas szkoły podstawowej. Dostępu na wyższe uczelnie broniły wysokie opłaty i różnorodne ograniczenia. Toteż na każde 1.000 dzieci pochodzenia robotniczo-chłopskiego docierało do szkół wyższych tylko czworo dzieci robotniczych, dwoje chłopskich i 1 z rodziny robotników rolnych.

Zdany tylko na własne siły student, nie posiadający zamożnych rodziców, nigdy nie wiedział, co go jutro czeka, nigdy nie był pewny, czy uda mu się przebrnąć przez trudne lata studiów, czy nie pochłonie go walka o byt, walka o kawałek chleba. „Na ogół egzamina idą mi nieźle z wyjątkiem teorii statystyki, ale to dlatego, że na egzaminie byłem tak głodny, że zupełnie myśli nie mogłem zebrać" — oto fragment pamiętnika studenta, jednego z tysięcy śmiałków, którzy wbrew niepisanym prawom ustroju kapitalistycznego, skazującego młodzież robotniczą i chłopską na ciemnotę i nędzne bytowanie, odważyli się sięgać po wiedzę, zdobywać wyższe wykształcenie.

WYŻSZE UCZELNIE STOJĄ OTWOREM

Przed każdym zdolnym, pracowitym młodym człowiekiem, pragnącym swą wiedzą służyć narodowi, droga do zdobycia wyższego wykształcenia stoi otworem.

Z każdym rokiem rośnie sieć wyższych uczelni, rośnie liczba młodzieży studiującej. W wielkich ośrodkach robotniczych — na Śląsku i w Łodzi — zlikwidowano przedwojenne upośledzenie kulturalne i otwarto kilkanaście wyższych uczelni. Nowe szkoły wyższe powstały w Białymstoku, Olsztynie, Radomiu, Bydgoszczy, Szczecinie i innych wielkich miastach. Już dziś na 92 wyższych uczelniach zdobywa wiedzę ponad 130 tysięcy młodzieży. Z tej liczby ponad 63 proc. to dzieci robotników i chłopów pracujących.

Państwo nasze dąży do tego, by stworzyć młodzieży jak najlepsze warunki studiów, by nie miała ona innych większych trosk, poza troską o dobre wyniki w nauce. Już obecnie 78 proc. wszystkich słuchaczy wyższych uczelni korzysta ze stypendiów, 42.000 studentów mieszka w domach akademickich. I choć stypendia nie są zbyt wysokie, choć w wielu domach akademickich są jeszcze braki i niedociągnięcia — dzisiejszy student wolny jest od tych kłopotów, które dawniej jak zmora wisiały nad głowami młodzieży robotniczej i chłopskiej kształcącej się na uniwersytetach i politechnikach.

ŚWIAT DO NICH NALEŻY

Młodemu pokoleniu, wychowującemu się w naszej ojczyźnie ludowej, obce jest uczucie niepewności, strachu przed jutrem. Takie pojęcia, jak „nadprodukcja inteligencji", takie dane statystyczne, jak dane o bezrobociu wśród ludzi z wyższym wykształceniem, wydają się naszej młodzieży wprost niepojęte. Młodzi ludzie, studiujący lub wstępujący na wyższe uczelnie, nie boją się o swą przyszłość. Wiedzą, że zdobywają wiedzę nie tylko po to, by wzbogacić swój umysł i uzyskać upragniony zawód, ale też po to, by swą wiedzą, swymi zdolnościami służyć całemu narodowi, by włączyć się do wielkiej armii budowniczych socjalizmu, by swą pracą uczestniczyć w mnożeniu naszych dóbr materialnych i kulturalnych — w imię szczęścia całego narodu.

Już teraz blisko 70.000 absolwentów, którzy w ciągu 10-lecia istnienia naszej wolnej ojczyzny opuścili mury wyższych uczelni, włączyło się w nurt twórczej pracy i aktywnie uczestniczy w realizacji naszego planu 6-letniego. Już teraz kadry ludowej inteligencji odgrywają w naszym życiu decydującą rolę, torując drogę postępowi technicznemu w przemyśle, przeobrażając oblicze naszej wsi, budując dobrobyt dla całego narodu.

A przed młodzieżą, która za kilka tygodni wypełni sale wykładowe i pracownie naszych wyższych uczelni, po latach nauki roztoczą się wspaniałe perspektywy. Ona to zasili kadrę oficerską budowniczych socjalizmu, ona to stanie do walki o realizację planu pięcioletniego, planu dalszego umacniania dobrobytu i szczęścia naszej ojczyzny.

Porywające, wspaniałe zadania! Aby im sprostać, aby nie zawieść zaufania, jakie naród pokłada w przedstawicielach swej przyszłej inteligencji, młodzież pamiętać winna, że jej najświętszym obowiązkiem jest uparcie dążyć do opanowania wiedzy, do zdobycia tej „twierdzy, której na imię nauka".

(M.)

Kultura — nauka — sztuka

NAKRĘCANIE ZDJĘĆ DO NOWEGO FILMU SPORTOWEGO

Na pływalni w Bielsku rozpoczęto nakręcanie scen pływackich do nowego filmu sportowego pt. „Trzy przegrane".

Film ten osnuty na tle przeżyć pływaków, kolarzy i bokserów jest realizowany jako praca dyplomowa przez kilku młodych operatorów i reżyserów z Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi.

Pływacką część filmu realizuje Ewa Petelska oraz operator Stanisław Czajkowski. Główną rolę w tym filmie będzie kreować młoda zawodniczka sekcji pływackiej Zrzeszenia Sportowego Włókniarz z Łodzi — Elżbieta Polkowska. W filmie wezmą udział aktorzy teatrów z Warszawy, Stalinogrodu i Wybrzeża.

K. KORCELLI PISZE NOWĄ SZTUKĘ TEATRALNĄ

Kazimierz Korcelli — autor cieszącej się dużym powodzeniem, granej w wielu teatrach sztuki „Dom na Twardej", pisze obecnie nowy utwór dramatyczny, którego treścią jest udział Polaków w Komunie Paryskiej.

Prace nad nową sztuką poprzedziły gruntowne studia epoki, na tle której przebiega akcja utworu.

HANNA BIELICKA W NOWEJ ROLI FILMOWEJ

Najnowszą rolą jednej z najpopularniejszych naszych aktorek filmowych — Hanny Bielickiej jest postać kierowniczki hotelu robotniczego w realizowanym obecnie przez reżysera J. Rybkowskiego, filmie „Autobus odjeżdża 6.20". Bywalcy kin widzieli dotychczas Hannę Bielicką w filmach: „Zakazane piosenki", „Jasne łany", „Dwie brygady", „Sprawa do załatwienia", Domek z kart" i „Celuloza".

AKTOR JÓZEF NALBERCZAK — KOLARZEM

Znany jako odtwórca postaci Molodwornego w filmie „Trudna miłość" — Józef Nalberczak gra obecnie jedną z głównych ról w sportowym filmie pt. „Zaczarowany rower". Odtwarza on postać Stanisława Popiela — kapitana polskiej drużyny kolarskiej, biorącej udział w wyścigu międzynarodowym. Ażeby dobrze odtworzyć tę postać, J. Nalberczak odbywa intensywny trening w jeździe na rowerze pod okiem wielokrotnego reprezentanta Polski, popularnego kolarza — Józefa Kapiaka.

66-LETNIA CHŁOPKA — RZEŹBIARKA

W Wojewódzkim Domu Kultury Związków Zawodowych w Krakowie zorganizowana została wystawa prac amatorów-plastyków z zakresu malarstwa i rysunku. Spośród wielu prac wyróżniają się rzeźby Smołki-Bemowej 66-letniej chłopki w Woli Duchackiej, k. Krakowa, a zwłaszcza rzeźby „Ociemniała babunia" i „Staś Majsterek". Zainteresowanie wzbudzają również kute w metalu plastyczne obrazy Stefana Luchtera mistrza złotniczego z Krakowa, m. in. „Promocja Solskiego".

Mikroskop elektronowy — dar Rządu NRD

23 bm. zostały zakończone w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie prace nad zmontowaniem i uruchomieniem mikroskopu elektronowego — daru Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla polskich uczonych.

Na zdjęciu: pracownik naukowy z Zakładów „Karl Zeiss" w Jenie — dr Ernst Guyenot (z prawej) i pracownik naukowy Instytutu Fizyki PAN — I. Glass przy mikroskopie elektronowym.

(CAF. — fot. Tymiński)

DZIS w numerze:

DZIELNA EKIPA — Jadwiga Ślipińska

NA STRAŻY POLSKIEGO NIEBA — por. L. Baran

NAUKA I DOLAR — Daniel Trylewicz

NADAJEMY KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY — (wud.)

OPOWIEŚCI BAŁTYKU — (sel.)

oraz „DRZAZGI TYGODNIA" z felietonem pt.: "O KOMBAJNIE — BAJKA PRAWDZIWA",

Poeta — żołnierz — komunista
(W X rocznicę śmierci Lucjana Szenwalda)

O zmierzchu na cichym cmentarzu wiejskim zastygła w męskim bólu grupa żołnierzy frontowych. Obok nich wokół niezasypanego jeszcze grobu zebrali się miejscowi chłopi, kobiety wiejskie — prości ludzie. Z przemówień przyjaciół, ze skąpych, surowych słów żołnierskiego pożegnania dowiedzieli się, że poległy kapitan Wojska Polskiego był poetą. Że z gościnnej krainy „narcyzów, cedrów, uroczysk brzozowych" z Syberii „owsianej, pszennej i pasiecznej" drogami wojny wracał do Polski wraz z armią polskich patriotów. Był kronikarzem jej czynów bojowych. Pióro jego jak czuły sejsmograf notowało najlżejsze drgnienia żołnierskich serc... I oto jego własne, współdźwięczące z nimi serce przestało bić. 10 lat temu nagle skończyła się droga życia i twórczości Lucjana Szenwalda.

Jaka była ta droga?

Był dzieckiem Warszawy. Rósł w inteligenckim środowisku, w atmosferze prawdziwego kultu dla wielkich myślicieli i artystów. Wszechstronnie utalentowany młodzieniec, o chłonnym umyśle, czułym sercu — poeta, muzyk, filolog, fanatyk antycznego piękna i dionizyjskiej radości życia — jest nadzieją młodej poezji polskiej. W wieku 16 lat drukuje w „Skamandrze" i „Wiadomościach literackich" wiersze zdumiewające dojrzałością artystyczną, bogactwem inwencji, rozwichrzoną wyobraźnią, nieprzeciętną kulturą poetycką. Autora kunsztownych strof burżuazja skłonna jest pasować na swego barda. Ale krótko trwa kult dla czystej urody słowa, zainteresowanie dla schyłkowych prądów poetyckich Zachodu. Zbyt wiele jest w poecie pasji życia, aby miał się zamknąć w wieży z kości słoniowej, zostać „olimpijczykiem".

A zresztą... wcześnie zdaje sobie sprawę, że ukochane piękno, zaklęte w stroły i dźwięki, jest poważnie zagrożone. Jest zagrożone przez umierający świat kapitalizmu, ustrój spodlenia człowieka.

„Archimedesie, broń się przed żołdakiem!" Te słowa antyfaszystowskiego wiersza Słonimskiego wyrażają humanistyczny protest postępowego odłamu mieszczaństwa polskiego przeciw grożącemu zalewowi barbarzyństwa. W słowach tych dźwięczą nuty bezradności, zwątpienia i rozpaczy. W tym samym czasie Lucjan Szenwald rozumie już, że w obronie Horacego i Shelleya, Mickiewicza, Heinego i Chopina stoi spadkobierczyni kulturalnego dziedzictwa ludzkości, klasa robotnicza, walcząca przeciw faszyzmowi i wojnie, przeciw napaści na kraj socjalizmu. Poprzez humanizm rewolucyjnej ideologii socjalizmu odnajdzie poeta drogę do proletariatu. Z tą walczącą klasą przyszłości zwiąże swe życie i twórczość.

W wir pracy partyjnej rzuca się z tą samą młodzieńczą pasją, która cechuje jego twórczość artystyczną. Żarliwy agitator, niestrudzony organizator tajnej drukarni i legalnych czasopism antyfaszystowskich...

Ale i poeta. Teraz już świadomy swej misji społecznej poeta-trybun, dla którego poezja jest nie tylko kunsztowną amforą pełną piękna, lecz i orężem w walce. Bohaterska walka proletariatu staje się dlań nowym natchnieniem, nowym źródłem piękna. Muza polityczna rodzi wiersze takie jak „Rewolucjonistka" — pochwała rewolucyjnego heroizmu, jak najpiękniejszy bodaj, przedwojenny utwór Szenwalda „Scena przy strumieniu" — epos ludowy o losach proletariackich dzieci. Do nowych treści przystosowuje się stopniowo coraz prostsza i klarowniejsza forma. Całkowite przełamanie warsztatu poetyckiego przynoszą jednak dopiero lata wojny.

Jest to okres najwspanialszego rozkwitu twórczości Szenwalda, okres poezji przejmującej szczerością i wysoką temperaturą uczuciową. W wierszach poety - żołnierza odzywa się gorąca tęsknota za ojczyzną, współczucie dla niedoli braci mordowanych przez okupanta. Dominuje jednak uczucie radości i dumy. Radości — że każdy krok wyzwalicielskiej armii, każdy metr ziemi wydartej najeźdźcom zbliża go do kraju. Dumy — że walczy w szeregach armii, która niesie narodom wolność, postęp społeczny, możliwość pokojowej pracy.

Z prostotą śpiewa poeta o rzeczach wielkich, głosi najistotniejsze prawdy swego pokolenia. Uczy miłości ojczyzny i narodu, uczy najszlachetniejszego internacjonalizmu, przerzucając pomost żołnierskiej rewolucyjnej przyjaźni między dwoma bratnimi narodami. I symbolem tego są w wierszu poety słowa „Polska i Syberia", dziś łączące się przyjaźnie w „akord radości, woli i zwycięstwa".

Ale obok miłości w żołnierskiej lirze Szenwalda dźwięczą tony nienawiści do wrogów i do zdrajców narodu. Bezlitośnie obnaża poeta genealogię zdrady polskiej burżuazji. W oszczerstwach antyradzieckich rządu londyńskiego słyszy „głos przeklętej przeszłości, kłamanej Polski głos" — głos nieodrodnych potomków Targowicy. I proroczo dźwięczą jego słowa o losie ludzi, których naród zmiótł precz ze swej drogi:

Ta co przewietrzy kulę
ziemską zamieć
Zdmuchnie z historii o was
nawet pamięć.
(„Oktawy o piątej kolumnie").

A gdy bankruci swe odejście z areny historycznej oświetlili potwornym fajerwerkiem — łuną powstania warszawskiego, poeta pisze wiersz pełen szlachetnego oburzenia, i synowskiego bólu, i niekłamanego zachwytu dla bohaterstwa ludu stolicy, gdy „oszukana, burzliwa, piękna":

Przeklina salw złowieszczym
grzmotem
Łotrów co w strumień
najczystszej krwi
Spychają łódź ładowną
złotem.
(„Warszawa")

(Dokończenie na 3 str.)

PODAJEMY KOMUNIKAT meteorologiczny...

ZBLIŻA się godzina... Włączasz swój radioodbiornik i... spokojny głos spikera zapowiada:

— Na północnym wschodzie kraju zachmurzenie duże, gdzieniegdzie możliwe niewielkie opady i stopniowe polepszanie się stanu pogody. Na Dolnym Śląsku natomiast wzrost zachmurzenia i skłonność do burz. Na pozostałym obszarze kraju pogodnie lub dość pogodnie. Wiatry słabe lub umiarkowane...

Tysiące ludzi wysłuchuje codziennie tego oszczędnego w słowach komunikatu Państwowego Instytutu Hydrologiczno- Meteorologicznego. Tysiące ludzi planuje w zależności od niego swój wypoczynek po pracy, wycieczkę, wyjazd na urlop itp. Komunikat jest prosty, ale nie prosta jest droga jego narodzin.

* * *

Niewielu mieszkańców Koszalina zauważa chyba jednopiętrowy budynek przy ul. Morskiej 150, gdzie mięści się Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny. Nazwa „Instytut" brzmi może zbyt pretensjonalnie, zgódźmy się więc na określenie — stacja.

Zajrzyjmy do jej wnętrza. Napis na drzwiach: „Pracownia Stacji Synoptycznej" wprowadza nas w meteorologiczną nomenklaturę. Drzwi otwierają się cicho, wchodzimy do pracowni. Przy biurku młoda kobieta pochylona nad gęsto zapisanym dziennikiem. Natarczywy telefon przerywa nasze zapytania. Budzik na biurku wskazuje godzinę 17-tą. Młoda kobieta powoli dyktuje: 52201, 97020, 52500... „Tajemnicze cyfry. Na szczęście nie trwa to długo, dosłownie pół minuty i rozmowa telefoniczna skończona. Co oznaczają te cyfry? — Z tym pytaniem zwracamy się do dyżurnego koszalińskiej stacji synoptycznej, Kamińskiej. Uśmiechając się wyjaśnia nam, że po prostu nadała depeszę synoptyczną, to znaczy przekazała do Okręgowego Biura Pogody dane odnośnie aktualnego stanu pogody w Koszalinie. A więc ustalonym szyfrem podała temperaturę, siłę wiatru, widzialność, ciśnienie, zachmurzenie itp.

Bo wyobraźcie sobie jak długo trwałoby nadawanie depeszy synoptycznej w zrozumiałym dla nas laików języku. Depesza przestałaby być aktualna. Szyfr kilkakrotnie przyśpiesza meldunek. Za dwie godziny, to jest o godzinie 19-ej trzeba nadać do Okręgowego Biura Pogody następną depeszę — tak przez całą dobę. W międzyczasie poznaliśmy też kierownika stacji Kozłowskiego. Nie ma dziś dyżuru, ale chętnie zgadza się na naszą propozycję abyśmy razem „skompletowali" depeszę na godz. 19-tą. Bierzemy się więc do roboty. Od czego zacząć? Przechodzimy do ogródka meteorologicznego położonego jakieś 100 metrów od stacji... Ogródek musi być bowiem oddalony od drzew, budynków, aby mógł spełnić swoją rolę...

W ogródku znajduje się drewniana klatka meteorologiczna, jaśniej mówiąc drewniana skrzynka o żaluzjowych ścianach. W niej to ukryte są cztery termometry z których dyżurny obserwator odczytuje temperaturę powietrza oraz dwa samopisy. Jeden z nich o obco brzmiącej nazwie higrograf wykreśla wilgotność powietrza, drugi termograf — temperaturę całotygodniową. Samopisy — to mechanizmy zegarowe, raz na tydzień nakręcane i sprawdzane, w których piórko kreśli na odpowiednim papierze linię wskazującą temperaturę, czy też wilgotność.

Z kolei spoglądamy na wysoki, drewniany słup zakończony tzw. różą wiatrów. Słup ten to wiatromierz. Obserwując różę wiatrów możemy ustalić i kierunek wiatru i jego szybkość.

Ale to nie wystarcza dla ocenienia aktualnej pogody. Trzeba sobie zadać trud i ustalić jeszcze rodzaj chmur oraz widzialność. O godzinie 17.30 mieliśmy nad Koszalinem chmury zwane (z łacińska) stratocumulus vesperalis tzn. chmury warstwowo-kłębiaste — wieczorne. Wskazuje to, że w nocy pogoda nie ulegnie zmianom.

Na tym kończy się nasza praca w samym ogródku meteorologicznym. Wracamy do budynku stacji, do pracowni synoptycznej. Ob. Kamińska czeka już z niecierpliwością na nasze wskaźniki obserwacyjne. Mówi, żeśmy za długo się „grzebali". Ale nie ma się co dziwić, kierownik musiał nam wszystko cierpliwie wyjaśniać, a pytań mieliśmy sporo. No, ale żeby przygotować depeszę synootyczną, nie wystarcza wizyta w ogródku meteorologicznym, trzeba jeszcze, już tu, na miejscu, w pracowni, ustalić na barometrze ciśnienie powietrza.

I tak mamy wreszcie depeszę gotową. Ob. Kamińska zapisuje dane w dzienniku synoptycznym, z którego odczyta je o godz. 19-tej.

Szybko i punktualnie płyną z dziesiątków stacji do Okręgowego Biura Pogody co dwie godziny przez całą dobę i okrągły rok depesze synoptyczne. Z Okręgowych Biur Pogody są one z kolei łącznie przekazywane do Centralnego Biura Prognoz (Pogody) w Warszawie, które jest w kontakcie także ze stacjami zagranicznymi. Tam zespół fachowców na czele z synoptykiem, tj. specjalistą od prognozy pogody opracowuje aktualny komunikat meteorologiczny, który codziennie wysłuchujemy przez radio i czytamy w prasie.

Prawie 12 godzin pracy tysięcy ludzi potrzeba, aby zredagować komunikat meteorologiczny. Meteorolodzy to na ogół ludzie skromni, z zamiłowaniem i poświęceniem pracujący w służbie nauki. W dzień i w nocy, w deszcze i zawieje śnieżne, w burzę i mgłę czuwają dyżurni obserwatorzy w setkach stacji na terenie całego naszego kraju, na całym świecie. Oni to sygnalizują zbliżającą się burzę, ostrzegają samoloty i statki, ich praca ocaliła życie niejednemu. Pamiętajmy o tym wysłuchując, czy czytając suchy, prosty komunikat meteorologiczny.

(wud)

Opowieści Bałtyku

Bałtyk. Nasze morze... Ileż głębokich przeżyć doznajemy patrząc na jego szeroko rozlane wody. W słońcu pogodnego, sierpniowego dnia podziwiamy jego dostojny spokój, oczarowują nas jego wiecznie zmienne barwy, z trwogą spoglądamy na wzburzone fale w dniach jesiennych i zimowych sztormów... Kochamy nasze morze, ale wiemy o nim bardzo niewiele. Nie znamy go. Jak powstało? W jaki sposób słodkowodne niegdyś jezioro stało się olbrzymim morzem? Jesteście ciekawi? — No, to posłuchajcie...

PRZED kilkunastu tysiącami lat lodowiec, który grubą pokrywą zalegał Europę północną, stał się świadkiem narodzin nowego, najmłodszego morza.

Kiedy wskutek zmiany klimatu lodowiec zaczął tajać, masy wodne, powstałe z topniejącego lodu, zapełniły zagłębienie w skorupie ziemskiej w tym miejscu, gdzie dziś jest południowy i środkowy Bałtyk.

Ponieważ granitowy masyw Skandynawii pod ciężarem pozostałego lodowca wgnieciony był w głąb ziemi — wody te rozlały się szeroko na zachód i północny wschód, łącząc ówczesny Bałtyk poprzez Morze Białe z Oceanem Lodowatym, a poprzez Morze Północne — z Atlantykiem.

Od małża Yoldia arctica, którego muszle spotyka się w osadach utworzonych w tym najdawniejszym okresie — pra-Bałtyk, ów sprzed 10.000 lat, otrzymał nazwę: **Morze Yoldia.**

Kiedy lodowiec stopniał prawie całkowicie i przestał ciążyć na Skandynawii — odprężyła się ona i dźwignęła nieco do góry. Finlandia i południowa Szwecja wyłoniły się wtedy (przed około 9.000 lat) z toni wód i odcięły Morze Yoldia od oceanów, zamieniając je w ogromne jezioro. Jezioro skupiło tyle słodkiej wody, że zatraciło poprzedni słony charakter. Wiemy to z odnalezionych śladów słodkowodnego ślimaka Ancylus fluvialis, obficie rozmnożonego w tym jeziorze. Stąd też otrzymało ono nazwę: Morze Ancylusowe. Morze to, a właściwie jezioro, przetrwało parę tysięcy lat, dopóki sytuacja znów nie uległa zmianie. Oto Skandynawia wydźwignęła się pokaźnie ponad poziom morza, ale za to obsunęły się obszary dzielące Bałtyk od Kattegatu oraz wybrzeże pomorskie. Połączenie

kontynentu ze Skandynawią przerwało się, powstały cieśniny i wyspy duńskie, a słone wody z Morza Północnego zmieszały się ze słodkimi.

Działo się to przed 6000 lat i Bałtyk przybrał podobną do dzisiejszej postać. W tej fazie nazywamy go **Morzem Litorynowym**, od ślimaka pobrzeżka Litorina litorea, występującego podówczas obficie.

Na tym nie skończyły się perypetie niespokojnego morza. Coraz wolniejsze, ale niemniej stałe wydźwiganie się Skandynawii oraz podnoszenie się i spłycanie cieśnin duńskich spowodowały zmniejszanie się powierzchni morza, aż wreszcie doprowadziły je do dzisiejszego kształtu.

Fauna Bałtyku składa się z trzech różnych co do pochodzenia grup, będących dosłownie „żywą kroniką" Bałtyku.

Do grupy najstarszej należą gatunki arktyczne: są więc przedstawicielki świata ssaków — foki, z ryb — charakterystyczny głowacz i rogacz noszący na łbie 4 rogi, z bezkręgowych: skorupiaki, mięczaki i robaki. W zależności od przystosowania niektóre z tych gatunków zamieszkują wysłodzone wody Zatoki Botnickiej i Fińskiej, inne przeciwnie — obrały sobie chłodne i bardziej słone głębie w środkowej i południowej części morza.

Drugą grupę mieszkańców Bałtyku stanowią przybysze z Morza Północnego i Atlantyku, którzy pojawili się gromadnie w okresie Morza Litorynowego. Do grupy tej należą podstawowe gatunki ryb przemysłowych: śledź, dorsz, szprot, płastugi, a także łosoś i węgorz. Dalej kilka gatunków raczków, meduzy, małże i robaki. Gatunki te rozmieszczone są przeważnie na całym Bałtyku, przy czym występuje charakterystyczne zjawisko zmniejszania się ich rozmiarów wraz ze zmianą zasolenia. Np. pospolita w Bałtyku rybastynka mierzy przeciętnie 30 cm w zachodniej części morza, a tylko 15 cm u wylotu Zatoki Botnickiej. W zestawieniu z pokrewnymi gatunkami z Morza Północnego i Atlantyku — dorsze, śledzie i płastugi mają rozmiary mniejsze, jakby karłowate.

Trzecią wreszcie grupę fauny bałtyckiej stanowią gatunki słodkowodne, które przebywają w najbardziej oddalonych częściach zatok Botnickiej i Fińskiej, a także na zalewach Bałtyku południowego. Zaliczamy tu np. z ryb: sandacze, płocie, okonie, szczupaki.

Żeby pogłębić znajomość Bałtyku i zachodzących w nim zjawisk, musimy zdać sobie sprawę z tego, że to rozległe, ale płytkie morze przytuliło się do kontynentu Eurazji, a nawet — jeśli tak można powiedzieć — wtuliło się weń głęboko. Tuż obok jednak, oddzielony Skandynawią, Jutlandią i wyspami duńskimi rozciąga się Ocean Atlantycki — przeciwieństwo kontynentu. Toteż Bałtyk stał się polem starcia wpływów kontynentalnych i oceanicznych. W zimie kontynent mrozi wschodnim, silnym wiatrem, wiejącym z wyziębionego centrum Eurazji, a Ocean grzeje wiatrem ciepłym, zachodnim, wilgotnym, niosącym deszcz, mgły i pluchę. Starcie tych przeciwnych sił powoduje stałe zaburzenia i niepogody. Nad Bałtykiem często więc hula sztorm, dając mu piętno morza surowego.

SEL

Nauka i dolar

POCZĄTKOWO malowano perspektywy w różnych barwach. Mówiono o „atomowej erze obfitości". „Sprawnie działająca elektrownia atomowa — oświadczył fizyk amerykański Compton — może być gotowa do eksploatacji przed październikiem 1946 roku".

Nie tu miejsce na orzekanie, ile było w tych słowach prawdy, ile — fantaronady. W miarę upływu czasu dla szerokich kół opinii coraz oczywistszy stawał się bluff amerykańskiej hurra-reklamy i coraz natarczywiej narzucało się pytanie: dlaczego zaprzepaszcza się możliwości pokojowego wykorzystania energii jądrowej, pociągającego za sobą olbrzymi wzrost sił wytwórczych, a tym samym znaczne podniesienie stopy życiowej najszerszych mas?

KIEDY NAUKA SIĘ NIE OPŁACA

„Żaden kapitalista nie stosuje dobrowolnie nowej, choćby bardziej wydajnej, metody produkcji... jeżeli zmniejsza ona stopę zysku".

(Marks)

Dlaczego? Posłuchajcie co powiedzieli o tym w r. 1947 dwaj amerykańscy senatorowie — Vandenberg i Mac Mahon:

„Załóżmy, iż ktoś ogłosił nagle swój wynalazek lokomotywy z silnikiem atomowym, który na przebycie trasy New Jork — Waszyngton zużyje energię atomową o wartości zaledwie kilku dolarów. Akcje kolejowe i węglowe całkowicie utraciły by wówczas swą wartość".

Słowa te wyjaśniają nam sprawę stosunku monopoli USA do atomu. Ale nie tylko do atomu.

W USA skupuje się np. wiele patentów na udoskonalenia techniczne, aby następnie pogrzebać je w czeluściach safesów.

Nowe wynalazki i odkrycia? Ależ najczęściej to rzecz niebezpieczna! Wymagałyby one inwestycji nowych kapitałów a równocześnie mogłyby one uczynić przestarzałymi urządzenia przemysłowe, zdeprecjonować kapitały już zainwestowane. Wzrost sił wytwórczych? Ależ to grozi kryzysem nadprodukcji! Obfitość produktów? Po coś? — Aby później dla utrzymania wysokich cen produkty te niszczyć, palić kawą w piecach, zatruwać zboże!

Bo im nie chodzi przecież ani o zaspokajanie potrzeb człowieka, ani o ułatwianie mu warunków pracy. Chodzi wyłącznie o wytwarzanie wartości dodatkowej — o maksymalny zysk.

A KIEDY SIĘ OPŁACA

„Na każdym dolarze ślady krwi — z morza krwi przelanej".

(Lenin)

Są jednak wypadki, kiedy dolar inwestowany w badania naukowe obrasta tłuszczem zysków.

Weźmy dla przykładu interes, który na Wall Street wspomina się dotychczas z zachwytem i rozrzewnieniem.

Jak wiadomo, badania atomowe stały w USA na niskim poziomie. Czcigodni businessmani — ludzie trzeźwi i praktyczni — nie będą przecież trwonić dolarów na kosztowne, a jałowe dociekania garstki teoretyków, na bujanie w obłokach, choćby to były obłoki... elektronowe. Gdy jednak w trzydziestych latach, w wyniku wybitnych odkryć naukowych wyłoniła się możliwość praktycznego wykorzystania energii atomowej — monopoliści natychmiast zwietrzyli fantastyczny byznes.

Czy nie wymagał on inwestycji kapitału? Owszem, wymagał. A przecież nie kosztował monopoli ani grosza. Wystarczyło poprowadzić badania w kierunku wojennym, a wszelkie wydatki inwestycyjne wziął na siebie skarb państwa, łożąc na nie ogromne sumy... z kieszeni amerykańskiego podatnika.

W ten sposób byznes atomowy kosztował naród amerykański wiele miliardów dolarów, a amerykańskiemu kapitałowi monopolistycznemu, prócz bajecznych wprost zysków, dał w ręce środek do wzniecania imperialistycznych awantur, do atomowego szantażu i — jak mu się wydawało — do zapanowania nad światem: zakłady atomowe, eksploatowane przez trusty, wyprodukowały (głównie przy pomocy europejskich uczonych, którzy schronili się przed terrorem hitlerowskim do USA), potworny oręż masowej zagłady — bombę atomową. Wkrótce też wypróbowano ten wynalazek w Hiroszimie i Nagasaki.

Wiedza to potęga. Doceniając tę prawdę, monopoliści USA troskliwą opieką darzą naukę... wspomagającą byznes śmierci i zniszczenia, naukę w służbie wojny. Roztacza się ta opieka na wszystkie dziedziny, wszystkie dyscypliny, rozciąga się na amerykańskie uniwersytety.

FELDFEBEL — WOLTEREM

Feldfebla w charakterze Wolter przydzielę
W trzy szeregi ustawi on was, mili moi.
A piśnie kto — w sekundę uspokoi.

W tych słowach bohater słynnej komedii Gribojedowa, groźny stupajka Skałozub, obiecuje roztoczenie opieki nad nauką.

Jak wiadomo, amerykańskie uniwersytety utrzymują się z filantropii. Filantropom-monopolistom i podległej im klice militarystycznej udało się bez trudności spełnić na swym terenie zapowiedź Skałozuba. I to niemal dosłownie: Generał Eisenhower był przez dłuższy czas rektorem Columbia University, admirał Nimitz został członkiem kierownictwa uniwersytetu w Barkeley, były minister wojny Patterson — członkiem rady opiekuńczej Union College.

Dzielnie wywiązują się feldfeble ze swych „naukowych" obowiązków. Rozpasana propaganda militaryzmu, kampania, antyradzieckich oszczerstw — oto przejawy ich zbożnej działalności pedagogicznej. Pod ich kierownictwem uniwersytety przeistaczają się w wylęgarnie kadr faszystowskiej soldateski dla przyszłych wojen zaborczych, w szkoły bestialskich instynktów, w ośrodki ludobójczej ideologii monopoli zbrojeniowych.

Burżuazyjna nauka staje się faszystowską „nauką" tępienia ludzi. Nauką — w służbie śmierci.

Tę służbę zmuszeni są pełnić amerykańscy uczeni. Pełnić świadomie lub nieświadomie, czy to jako cyniczni lokaje monopoli, heroldowie „atomokracji" czy też jako „apolityczni specjaliści", kapłani „czystej nauki". Pełnić bez szemrania. Inaczej...

„A kto piśnie, tego w lot uspokoją". Uspokoją „łowcy czarownic". Uspokoi Mac Carthy i jego „komisja do badania działalności antyamerykańskiej".

PERSPEKTYWY

A jednak mimo oszczerstw, terroru, prześladowań, uczciwi uczeni amerykańscy coraz lepiej zdają sobie sprawę z faktu, że wyniki ich badań w rękach monopoli stają się narzędziem ludobójstwa. Coraz częściej rozlega się ich głos przeciw wykorzystywaniu nauki dla celów niszczycielskich, dla egoistycznych celów garstki kapitalistycznych drapieżców...

Tak np. grupa uczonych atomowców z uniwersytetu w Syrakuzach odmówiła kategorycznie udziału w próbach wykorzystania ich prac do celów wojennych. Coraz więcej naukowców amerykańskich wzorem przodujących uczonych zachodnio-europejskich, takich jak: Joliot-Curie, Blacket i Bernal, występuje jako rzecznicy nauki służącej narodom i pokojowi.

Dla wszystkich uczciwych uczonych, dla wszystkich uczciwych ludzi na świecie stają się widoczne przyczyny raka, który mimo utrzymujących się pozorów zdrowia toczy dziś naukę amerykańską: nie może w pełni rozwijać się i służyć ludzkości nauka w ustroju z samej swej istoty przeciwnym jej rozwojowi — w ustroju ludobójczym. Nie może rozwijać się nauka spodlona, prostytuowana, nauka w służbie śmierci i zniszczenia. Zmierzch takiej nauki jest nieunikniony.

Szczęściem istnieje inna nauka — sprzymierzona z pracą, z postępem. Ma ona wszelkie możliwości rozwoju i wspaniale rozkwita wszędzie tam, gdzie rządzą wolne narody, gdzie najwyższym prawem jest szczęście człowieka, jego wywyższenie, maksymalne zaspokojenie jego potrzeb. I jest żelazna prawidłowość w fakcie, że w ZSRR po raz pierwszy na świecie zbudowano elektrownię o napędzie atomowym, że otwiera się tam atomowa era obfitości. Taka nauka stanowi potężne narzędzie, przy pomocy którego wolny człowiek zmienia ziemię w piękny, kwitnący sad.

Nauka dla życia, dla pokoju, dla dobra narodów.

Z tą nauką wiąże dziś walcząca ludzkość swe najświatlejsze nadzieje.

DANIEL TRYLEWICZ

Cmentarzysko sprzed dwóch i pół tysiąca lat

Podczas prac ziemnych prowadzonych przez DOKP w Smolcu w pobliżu Wrocławia robotnicy natknęli się na stare cmentarzysko. Przybyła na miejsce odkrycia ekipa archeologów z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu stwierdziła, że jest to cmentarzysko ciałopalne z okresu kultury łużyckiej, którą nauka wiąże z ludnością prasłowiańską na naszych ziemiach.

DZIELNA EKIPA

PO POŁUDNIU w Lubieszu wisiały ogłoszenia. Ktoś biegł do GS-u, ktoś wracał z pola. Przystawali, obliczali w myślach czas. E, do ósmej z robotą się zdąży, a zawsze to przyjemnie popatrzeć na te ich występy. Pośpiewają, potańczą. — Może nawet orkiestra będzie, to zabawilibyśmy się trochę — głośno „pomarzył" któryś z młodych.

Z gromady Lubiesz do Rzeczycy jest niedaleko. Nic dziwnego, że i tam dotarła wieść o występach artystycznych. Wieczorem do Lubiesza szło kilka osób, aby zobaczyć co tam wymyśliła ta „ekipa artystyczna".

Tymczasem w Lubieszu już wrzało. Z rąk do rąk podawano sobie „błyskawicę", którą ekipa artystyczno-agitacyjna zdążyła już „wydrukować" na powielaczu. Pod tytułem — rysunek: traktor z przyczepą naładowaną zbożem przed punktem skupu. Pod rysunkiem nazwiska tych, którzy pierwsi w Lubieszu dostarczyli zboże dla państwa. Dostało się tu i opornym chłopom, zalegającym z dostawą, nie szczędzili gorzkich słów prawdy poczcie. A do wszystkiego rysunek.

Na występ przyszli wieczorem wszyscy. I ci, których pochwalono w „błyskawicy" i skrytykowani.

POCISKI MAJĄ RÓŻNE FORMY

Kiedy ze sceny zapowiedział konferansjer, że zespół zaśpiewa piosenkę dla Adama Szafrańskiego, który odstawił już 23 q zboża i zatańczy Marianowi Błaszczykowi mazura — poruszenie było wielkie. Kto tam kiedy śpiewał i tańczył dla chłopa. Ale im się należy. Odstawili najwięcej zboża. I zebrani chłopi z Lubiesza oklaskiwali serdecznie zespół artystyczny i przodujących chłopów... swoich sąsiadów.

Na scenie znów konferansjer. Twarz ma poważną choć oczy śmieją mu się figlarnie. Zapowiada polkę w zwolnionym tempie (co to za polka? w zwolnionym tempie? — rośnie zdziwienie wśród słuchaczy) dla Stanisława Chabasińskiego.

Na moment wszyscy zamarli z oburzenia. Później gwar zaczął narastać i pojedyncze okrzyki docierały aż na scenę:

— Dlaczego dla Chabasińskiego?

— Przecież on nie oddał ani kilograma zboża!

— Podatków nie płacił!

— Mleka i mięsa też nie oddaje!

Teraz już nie tylko oczy, ale cała twarz konferansjera śmieje się. Mówi głośno, dobitnie, aby słowa jego dotarły do wszystkich:

— Stanisławowi Chabasińskiemu zagramy polkę w takim tempie, w jakim wywiązuje się on ze swoich obowiązków wobec państwa.

Powolnym, rozlazłym taktom polki, towarzyszy salwa śmiechu. Młodzi to przecież, ale mądrale! Wyśmiali Chabasińskiego, oczu nie będzie mógł nigdzie pokazać. Wstyd przed ludźmi.

I od razu przychodziły refleksje. A czy mnie tam za co nie ośmieją?

Na sali byli i chłopi z Rzeczycy. Tym razem mogą się tu pośmiać z sąsiadów, ale co będzie jak jutro ta ekipa przyjedzie do nich? Co prawda, to prawda. Zboża jeszcze nie odstawili, nawet z młocką się nie śpieszą.

Posłuchali piosenek, popatrzyli na tańce. Ładne to wszystko, przyjemnie posiedzieć, ale sumienie nie dawało spokoju. Do domu wrócili późno i zaczęli przygotowywać zboże do młócenia. Młócić musieli chyba i nocą, skoro przed południem, kiedy ekipa artystyczna Powiatowego Domu Kultury w Wałczu przyjechała do Rzeczycy — jedenastu chłopów miało już kwity z dostawy zboża w kieszeni. I ulgę w sercu: im nie zagrają tej polki...

KRONIKA DZIELNEJ EKIPY

Sprawdza się to, kiedy patrzymy na pracę ekipy artystycznej z PDK Wałcz. Bo na pozór ta ich wędrówka po terenie — to sama przyjemność. Przyjadą, „zbierają materiał" we wsi i robią „błyskawicę", pomagają w sprzęcie zboża, a wieczorem śpiewają, grają, tańczą.

W istocie kronika dnia obfituje w wypadki, które nie ułatwiają im pracy i przypominają, że przemiany, jakie zachodzą dzisiaj na wsi rodzą się w ciężkiej walce.

Oto kilka notatek:

Zespół PGR Marcinkowice

Wreszcie będziemy spać w ludzkim pomieszczeniu. Wprawdzie pokój jest pusty, ale jakoś się w nim ulokujemy. Żniwa są tu już na ukończeniu. Gorzej z omłotami. Warsztaty zespołowe nie przygotowały dotąd młocarń. Ratuje ich kombajn i dzięki niemu mogli odstawić 220 ton zboża.

Wieczór, w programie trzeba będzie wyróżnić Helenę Garską, która wykonuje 144 proc. normy i przodujących traktorzystów: Longina Gajsnera, Władysława Typiło i Stanisława Kaczora. Bumelantów i chuliganów też tu nie brak, ale i tym damy radę...

Marcinkowice, dzień następny

Wczoraj, w programie występów, zamieściliśmy jak zwykle i krytykę. Nie szczędziliśmy „ciepłych" słówek, pijakom i chuliganom. Kiedy wracaliśmy z występu — obrzucano nas kamieniami. Tadzikowi Bogdańskiemu dostało się jeszcze „na deser" błotem. Tak, różni ludzie — różnie na krytykę reagują. Ci zareagowali tak jak chuligani...

Jabłonowo

Poprzedza nas chyba „wieść gminna", bo skoro tylko przyjechaliśmy i nasze „czujki" wyszły „na zwiady" (trzeba się przecież dowiedzieć kto oddał zboże, kto jeszcze nie młóci, kto zalega z żywcem, mlekiem, płaceniem podatku, jak się spisuje GS itd.), powitał ich zza któregoś płotu donośny kobiecy głosik. Gdyby spełniły się wszystkie życzenia jakie spadły na nasze biedne głowy — mielibyśmy w najlepszym wypadku połamane nogi. Aż dziw bierze jak ludzie boją się publicznego ośmieszenia.

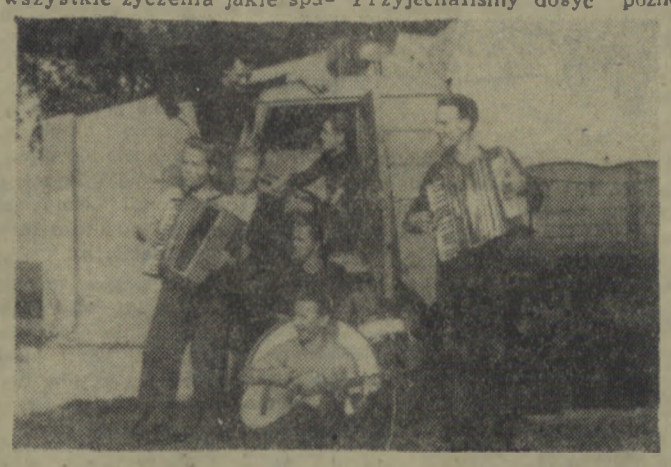

Często wypada występować na wolnym powietrzu. Na zdjęciu widzimy zespół niemal że w komplecie. Tylko dziewczęta poszły zająć się obiadem...

Na występie tłok. „Winogrona" wisiały u drzwi i okien. Zbyszek twierdzi, że kominem też się pchali, ale to już przesada.

Kotuń

W domu zostali chyba 100-letni starcy. Wszyscy na występie. A jak reagują na każde słowo! Kiedy krytykowaliśmy Władysława Wróbla, to Stolarek, Czepaniak i obaj Uliasze aż za brzuchy się trzymali ze śmiechu. Trzeba było jednak ich twarze widzieć, kiedy dobraliśmy się do nich za zaniedbywanie gospodarki i niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw! Pomoże im to chyba, bo aż wstyd, żeby dotąd w gromadzie tylko jeden Szymon Bień omłócił i odstawił pierwszą ratę zboża...

Rzeczyca

Materiał piękny. Występ także udany. Mamy tu jak na dłoni owoce własnej pracy. Jedenastu chłopów odstawiło zboże, gdy tylko usłyszeli jak krytykowaliśmy ich sąsiadów w Lubieszu.

PGR Nowy Dwór

Kierownik gospodarstwa nie grzeszy uprzejmością. Przyjechaliśmy dosyć późno, bo około 23-ej. Nie chciał z nami rozmawiać, ani wskazać nam noclegu. Ulokowaliśmy się gdzieś sami po ciemku i zjadliwy oset nie dał nam spać do rana. Dwa problemy zawsze nas dręczą: gdzie będziemy spać i co kupimy na obiad. Tym ostatnim dręczy się Zbyszek i dlatego, że jest zaopatrzeniowym i dlatego, że jego możliwości apetytowe są duże.

A JUTRO — NASTĘPNA GROMADA...

Edward Paszkiewicz jest kierownikiem politycznym ekipy z ramienia Komitetu Powiatowego PZPR, Edward Towarnicki — instruktorem PDK i kierownikiem artystycznym ekipy. Trzeci to jest „przeważnie" Edward — jak się z humorem przedstawił kierowca samochodu i członek zespołu muzycznego, Frąckiewicz. Oprócz nich znamy już dowcipnisia ekipy i zaopatrzeniowca Zbyszka Goetza.

Tych i pięciu innych członków ekipy, słowem i piórem dzielnie walczącej o sprawny przebieg obowiązkowych dostaw dla państwa, zastaliśmy „na popasie" w Szydłowie. Obok z samochodu (ciężarowy, ale zelektryfikowany i zradiofonizowany, mamy nawet adapter i płyty — zachwalają na wyścigi) rozścielają niezawodną kurtynę. Rozsiadamy się na niej. Opowiadają o sytuacji we wsiach, w których już byli, o żniwach, omłotach, skupie i wielkiej sile oddziaływania piosenki, tańca, żywego słowa i „błyskawicy".

— Właśnie, „błyskawica!" krzyknęli jak na komendę Tadzik Bogdański, Mietek Głębowski i Heniek Rul — kto ją za nas zrobi?

Pytanie jest jednak retoryczne, bo wszyscy trzej pochylają się natychmiast w skupieniu nad stolikiem zawalonym papierami.

— „Maszyna rotacyjna" już czeka, a materiału dotąd nie przygotowaliśmy — gderają z wyrzutem. (Ta „maszyna rotacyjna" to po prostu powielacz).

— W Szydłowie zatrzymaliśmy się ze względów kulinarnych. Kierowniczka tutejszej świetlicy i nasze koleżanki gotują obiad. Będzie zupa jarzynowa i własnoręcznie zbierane grzyby w śmietanie. Palce lizać! Nie zawsze tak nam się udaje. Do obiadu zdążymy zrobić „błyskawicę" i jedziemy do Kłody. Tam zrobimy też „błyskawicę" i wieczorem dajemy występ. A jutro — następna gromada...

W Szydłowie zostawiamy dzielną ekipę, życząc jej nie tylko „smacznego obiadu", ale i dalszych sukcesów w przekształcaniu ludzkiej świadomości, jak najlepszych wyników w agitacji na rzecz pełnego i terminowego wykonania planu obowiązkowych dostaw zboża i innych produktów rolnych dla państwa.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Poeta — żołnierz — komunista

(Dokończenie z 1 str.)

Był to ostatni utwór Szenwalda. Poeta rwał się do ukochanego miasta, pragnął zobaczyć jego triumf, wkroczyć do niego wraz z Wojskiem Polskim. Przeszkodziła śmierć. Można ją opisać słowami jego własnego wiersza:

Padł — i wróciło jego serce
do Warszawy.

* * *

Żyje w nas pamięć o poecie-żołnierzu, na zabój rozkochanym w życiu, olśnionym wizją szczęścia swego wolnego narodu. Żyje pamięć o poecie wiecznie młodym mickiewiczowską młodością, o bojowniku szczęśliwym mickiewiczowskim szczęściem tego, „co padł wśród zawodu"

Pozostawił nam wiersze owiane romantyką, tchnące szlachetnym patosem. Szczególnie czcimy te spośród nich, w których formuje swe credo moralne, stawia przed oczyma narodu ideał nowego człowieka, żyjącego dla narodu:

...Jeśli prawdą jest,
co mówią, że ponoć
Męstwo jest zbroją, której
kula nie dosięgnie,
Jeśli prawdą jest,
że pięknie żyć —
to znaczy płonąć,
Pozdrawiam duszy twojej
gorejące węgle.
(„Na powrót bohatera")

Pozostawił nam natchnione słowa niezłomnej wiary w niespożyte siły narodu, w jego jasną przyszłość. I naród codziennym, ofiarnym, patriotycznym trudem wypełnia testament swego poety, wciela w czyn słowa ślubowania:

To my — do prac
nawykłą ręką
Z pustynnych zgliszcz,
z bezludnych ruin
Polskę — swobodną,
silną, piękną —
Tak nam dopomóż... —
odbudujemi

DANIEL TRYLEWICZ

NA STRAŻY POLSKIEGO NIEBA

DO betonowej drodze prowadzącej do hangarów szedł oficer ubrany w niebieski kombinezon. Ppr. Bronikowski — technik samolotu — śpieszył się. Chciał być wcześniej od innych. Jeszcze przed odprawą personelu technicznego należało przejrzeć maszynę, dać wytyczne mechanikom.

Podążył do swego samolotu — jednego ze srebrzystych samolotów odrzutowych. Byli tu już mechanicy. Bronikowski ochoczo zabrał się do pracy. Pod jego kierownictwem sprawnie poszła robota mechaników i silnikowego. W krótkim czasie przedlotowy przegląd samolotów został ukończony. Po chwili długa kolumna samochodów holujących samoloty skierowała się w stronę pola startowego. Zgromadzili się tu już piloci.

Do samolotu obsługiwanego przez Bronikowskiego zbliża się dowódca załogi — pilot por. Edward Zamorski. Bronikowski szybkim krokiem wychodzi mu na spotkanie. Rozlegają się słowa meldunku: — Obywatelu poruczniku! Samolot gotowy do lotów! Serdecznym uściskiem dłoni pilot podziękował technikowi za wzorowe przygotowanie maszyny. Pozdrowił załogę.

Nagle niebo przecina zielony wąż rakiety. Sygnał: „Piloci na start!" Por. Zamorski zajmuje miejsce w kabinie samolotu.

Ja 320! Pozwólcie zapuścić silnik!

Przy pasie startowym stoi samochód pomalowany w biało-czarne kwadraty. Rozlegają się tu charakterystyczne trzaski — odgłos pracującej radiostacji. Stąd płyną rozkazy i zarządzenia. Stąd kierownik lotów koordynuje pracę na lotnisku.

— Zapuścić silnik — zezwalam! — W słuchawkach hełmofonu pilota rozlega się głos kierownika lotów.

Ruch ręką. Rozlega się grzmot przechodzący po chwili w przenikliwy świst. Pęd powietrza wydobywający się z dyszy wylotowej samolotu ściele wysoką trawę lotniska. Mechanik podnosi rękę do góry. Znak, że podpórki sprzed kół podwozia zostały usunięte. Samolot płynnie wykołowuje ze stoiska i podąża na start wykonawczy.

Ja 320! Pozwólcie na start!

Start! — zezwalam!

Całą mocą zawył silnik. Samolot niczym błyskawica rusza wzdłuż pasa startowego, odrywa się od betonowej nawierzchni i po chwili znika w przestworzach.

Por. Zamorski sprawnie pilotuje maszynę. Całą uwagę skupił na zegarach i przyrządach. Ręce zaprawione długotrwałymi treningami, machinalnie obsługują mechanizmy. Wzrok ani na chwilę nie odrywa się od tarczy wysokościomierza, zegara czasowego, szybkościomierza...

Po paru minutach Zamorski wyszedł w nakazany rejon. Znajduje się teraz w „strefie strzelania powietrznego". Prowadzi obserwację. Ukazał się cel: samolot holujący „rękaw". Pilot melduje na ziemię o odnalezieniu celu. Pada rozkaz „cel — zniszczyć!"

Zamorski zajmuje pozycję wyjściową do ataku. Wykonuje manewr. Cel rośnie w oczach. „Rękaw" znajduje się już w siatce celownika. 800 metrów... 600... 500... 400... Pilot naciska spust. Lekki wstrząs samolotu. Cel został trafiony. O ostatecznym wyniku strzelania dowie się pilot po wylądowaniu.

Na lotnisku oczekiwali go już członkowie załogi. Po chwili został zrzucony „rękaw". Gdy policzono przestrzeliny, okazało się, że pilot Zamorski ukończył strzelanie powietrzne na celujący.

* * *

Przodujący pilot N-tego oddziału lotnictwa myśliwskiego — por. Edward Zamorski, członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, od najmłodszych lat marzył o lotnictwie. Rozpoczął od szkolenia w Aeroklubie. Potem, jako junak „Służby Polsce", ukończył kurs szybowcowy i został pilotem III stopnia. Nie poprzestał na tym. W niedługim czasie był już podchorążym oficerskiej szkoły lotniczej. Po jej ukończeniu rozpoczął służbę w N-tym oddziale lotnictwa myśliwskiego. Był jednym z pierwszych polskich pilotów, którzy rozpoczęli loty na nowoczesnych samolotach odrzutowych.

Właśnie dzięki takim ludziom jak por. Zamorski i jego przodująca załoga, N-ty oddział lotniczy może się dziś poszczycić zaszczytnym wyróżnieniem — sztandarem przechodnim ZG ZMP dla najlepszej jednostki Wojsk Lotniczych.

* * *

Przodujący nasi lotnicy uczą się na tradycjach pierwszych jednostek odrodzonego lotnictwa polskiego. Chłoną ciekawie opowiadania o bohaterach z czasów walk z hitlerowskim faszyzmem. O por. Kalinowskim, o chor. Wierzchnickim... O oficerze radzieckim — instruktorze — dowódcy polskich lotników, kpt. Matwiejewie, który poległ w czasie walk o Piłę...

A było to tak...

Kpt. Matwiejew po wykonaniu zadania bojowego, jakim było rozpoznanie ruchów wojsk nieprzyjaciela w rejonie Piły, dostał się pod morderczy ogień artylerii faszystów. W pewnej chwili spostrzegł on grupę hitlerowskich czołgów. Natychmiast skierował ku nim swój samolot. Wykonał kilka zajść, ostrzeliwując je ogniem działek i karabinów maszynowych. W czasie wychodzenia z ataku na wysokości 100 metrów pocisk ugodził w skrzydło samolotu. Kpt. Matwiejew ponownie skierował maszynę z biało-czerwoną szachownicą na płatach w kierunku czołgów hitlerowskich. Zginął bohatersko, niszcząc jednostki wroga. Powtórzył czyn lotnika radzieckiego kpt. Gastello.

...Polski pilot frontowy, por. Kalinowski, w trudnych warunkach atmosferycznych, pokonując zamieć śnieżną i mgłę, walcząc z oblodzeniem, długo przebywał w powietrzu, aby wykonać zadanie bojowe polegające na dokonaniu rozpoznania. Dosłownie na ostatnich kroplach benzyny powrócił samolot por. Kalinowskiego na lotnisko. Ale rozpoznanie zostało dokonane...

...Nieśmiertelną chwałą okrył się inny polski pilot — chor. Roman Wierzchnicki. W czasie walk nad Berlinem, mimo ciężkiej rany, wykonywał zadanie bojowe. Zginął jak przystało na bohatera, w walce...

* * *

Mija 10 lat od chwili, gdy na gościnnej ziemi radzieckiej, w wiosce Grigoriewskoje formowały się zalążki naszego Ludowego Lotnictwa. Od tego czasu nasze powietrzne siły zbrojne okrzepły, wyrośli doskonali piloci — godni następcy Kalinowskiego i Wierzchnickiego.

Z dnia na dzień rośnie potęga naszych skrzydeł. Coraz więcej lotników sięga po zaszczytne miano pilota klasyfikowanego. Mnożą się liczby przodujących załóg, eskadr, pułków. W czołówce najlepszych idą tacy piloci jak Zamorski i inni, wierni synowie Ludowej Ojczyzny, którzy po mistrzowsku opanowali skomplikowany, nowoczesny sprzęt bojowy.

Po polskim niebie szybują śmiałe odrzutowce, sterowane rękoma doskonałych pilotów — strażników powietrznych granic Polski Ludowej. Spokojnie może rolnik zbierać plony, górnik dobywać czarne złoto, włókniarz tkać nić, stoczniowiec budować okręty... Na straży twórczej, pokojowej pracy narodu polskiego stoją doskonale wyszkoleni żołnierze ludowego Wojska Polskiego.

por. L. BARAN

Henryk Rul, Mieczysław Głębocki i Tadeusz Bogdański „przygotowują do druku" błyskawicę...

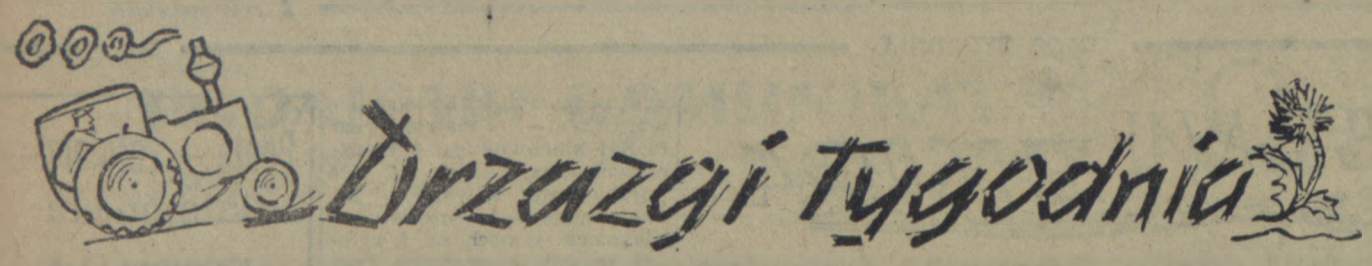

O kombajnie — bajka prawdziwa

Na dziedzińcu POM w Słupsku stał kombajn. Podczas dni pogodnych zatknięty nad kabiną kombajnisty parasol chronił to właśnie miejsce przed natarczywymi promieniami słońca, a podczas słoty bronił przed deszczem. Pozostałe jednak części kombajnu były potraktowane przez dyrekcję POM po macoszemu. Nie osłonięto ich ani parasolami, ani choćby plandeką. A kombajn aż prosił się, by go czymś zakryć, chciał być bowiem cały niewidoczny, bo mimo, że jest pomalowany na czerwono, jeszcze bardziej czerwienił się ze wstydu. Miał zresztą swoje powody. Akcja żniwna już na ukończeniu, inne kombajny żniwują, a on przez niedbalstwo opieszałców z POM skosił niecałe 40 ha i musi stać na kołach i to w dodatku gdzie?... Na dziedzińcu POM.

— Ach! Gdybym tak sam mógł się ruszyć, bez kierowcy — wzdychał kombajn. — Umknąłbym im na pole.

Aż wreszcie pewnego dnia, kiedy słońce i łagodny wietrzyk wysuszyły pozostałe po deszczu łzy na jego błyszczących oczach-reflektorach — do kombajnu podeszło kilku ludzi.

Gadali coś do siebie, kłócili się, zaciągali dymem papierosów. Wreszcie jeden z przybyłych całkiem poważnie oświadczył:

— Nie ma go gdzie posłać! Do diabła z takim planowaniem! Trzeba go jednak wykorzystać! Jak przyjdzie pisać sprawozdanie do województwa — to co napiszemy? — dorzucił z pewnym zakłopotaniem.

— Kombajner! Zapuszczaj motor! Prujemy na pierwszą lepszą spółdzielnię. Najlepiej na gminę Brustkowo i Duninowo — to najbliżej. Może jeszcze wszystkiego nie skosili.

* * *

— Kombajn! Kombajn! Prawdziwy kombajn jedzie! — krzyczały rozradowane dzieciaki w spółdzielni produkcyjnej w Bierkowie widząc, jak przez wieś sunie ogromna maszyna, przed nią zaś na motocyklach straż przednia.

Zatrzymały się motocykle przed zarządem spółdzielni. Ze „stalowych rumaków" marki SHL zeskoczyli raźno: dyrektor POM, starszy agronom i mechanik rejonowy.

— Co was tu sprowadza? — zagadnął przybyłych przewodniczący spółdzielni.

— Żąć jedziemy — odpowiedział dyrektor POM.

— Co? Żąć? U nas już wszystko skoszone. Dziś młócimy — odpowiedział przewodniczący.

— W takim razie jedziemy dalej — stwierdzili przybyli. Zapytali jeszcze przewodniczącego, gdzie znajduje się najbliższa spółdzielnia i otrzymawszy informacje, „kopnęli" w startery swe SHL-ki.

Tego dnia „żniwna ekipa" w tak „poważnym" składzie osobowym objechała kilka spółdzielni.

— Komu? Komu? — Bo jedziemy do domu — krzyczano „reklamowo".

Jednak wszędzie „ofiarni" POM-owcy słyszeli tę samą odpowiedź:

— Nie trzeba. Skosiliśmy już. Należało wcześniej przyjechać.

Aż wreszcie pod wieczór „trafili". W spółdzielni produkcyjnej w Zalaskach znalazła się „pod brzytwę" pszenica. Kombajn z radością wskoczył na pole i po kilku godzinach ziarno z kilkuhektarowego łanu znalazło się w magazynie. Ekipa nie była z tego wcale zadowolona. Na drugi dzień czekała ją znów taka sama droga po spółdzielniach.

A kombajn odpoczywając przez noc myślał: „Czemuż oni do licha ciężkiego tak słabo planują! Czyżby sądzili, że konstruktorzy zbudowali mnie po to, by bezużytecznie obwozić mnie po spółdzielniach? Przez całe żniwa z winy właśnie dyrekcji mojego POM — dumał dalej — skosiłem około 40 ha. Dwóch dobrych kosiarzy zrobiłoby to samo.

— Wstyd po prostu — stwierdził kombajn dobitnie. — Dobrze by było, gdyby o tym w gazecie napisali.

...I napisali.

(ROG.)

Aktyw gminy Polanów (pow. Sławno) zza biurka kieruje dostawami zboża. 22 bm. na przykład, Prezydium GRN wydało rozporządzenie sołtysom, by zorganizowali zbiorowe dostawy. Pracownicy zaś prezydium i aktyw gminny: m. in. przewodniczący Prezydium GRN, sekretarz KG tow. Wagner, kier. skupu GS Stolarek i delegat PZGS ze Sławna zamiast pójść do gromad — od rana w niedzielę czekali na dostawy przed magazynem. Rezultat taki, że przyjechał ze zbożem tylko średniorolny chłop Kazimierz Gomułka z gromady Garbno.

Kazimierz Gomułka: widzę magazynierze, że za dużo macie pomocników. Przydała by się ich pomoc w gromadach.

W gminie Duninowo, w powiecie słupskim, na około 50 młocarni, do użytku zdatnych jest zaledwie kilkanaście. Nie przejmuje się tym wcale GOM w Machowinie i jego podpunkt w Zalaskach. Pracownicy podpunktu w Zalaskach, Jan Sawaciuk i Benedykt Sandera zamiast remontować młocarnie, całymi dniami reperują własne motory.

Janek, odkręć śrubkę od młocarni. Potrzebna mi jest do motoru.

Chłopi gminy Lipka w powiecie złotowskim od dawna ubiegają się o wydzierżawienie łąk na terenie Nadleśnictwa Kujan. Nadleśnictwo jednak pozostaje głuche na ich starania, mimo że łąki nie są przez nikogo wykorzystywane.

Nadleśniczy: popatrzcie kolego. Taką piękną trawę chcieliby skosić. W żaden sposób nie możemy do tego dopuścić.

Tadeusz Słunecki

O chłopie — pyszałku

Chwalił się pewien chłop na naradzie,
że on jest pierwszy w całej gromadzie.
Że wie najlepiej jak bydło chować
i że w ogóle, lubi przodować.

Na to ktoś z kąta izby wypalił:
„Wiemy, żeś pierwszy... gdy trza się chwalić".
Lecz kiedy na skup wiozła wieś zboże,
toś się ze swoim zamknął w komorze!

Więc choć nie będzie ci chyba miło,
rzeknę, żeś pierwszy, ale... od tyłu!
Bo, jak z historii owej wynika —
po czynach poznać dziś przodownika.

Fraszki

O DELEGACJI SŁUŻBOWEJ

Wprost z dworca pobiegł do GRN-u,
W mig ostemplował swą delegację.
Spytał: „Co słychać?", wrócił z terenu,
Po czym obszerną złożył relację.

O PRACOWITYM KUŁAKU

Pewien kułak (intrygant nie w ciemię snać bity!)
zaklina się, iż pędzi żywot pracowity.
Trzeba przyznać mu słuszność: po zagrodach przecie
można co dzień go zastać przy robocie krecie j.

Wielu Czytelników skarży się w listach do redakcji na złą obsługę oraz brud w lokalach gastronomicznych Koszalina i Mielna. M. in. Czytelniczka J. W. pisze: „Dnia 20 bm. kelner lokalu „Mewa" w Mielnie podał nam tort pokropiony octem".

— Proszę się nie przejmować. To tylko dlatego octem zalatuje, że ktoś poprzednio na tym talerzyku jadł śledzia z cebulką...

Koszaliński „Bałtyk" słynie z „szybkiej" obsługi klientów.

(KAWAŁ Z BRODĄ)

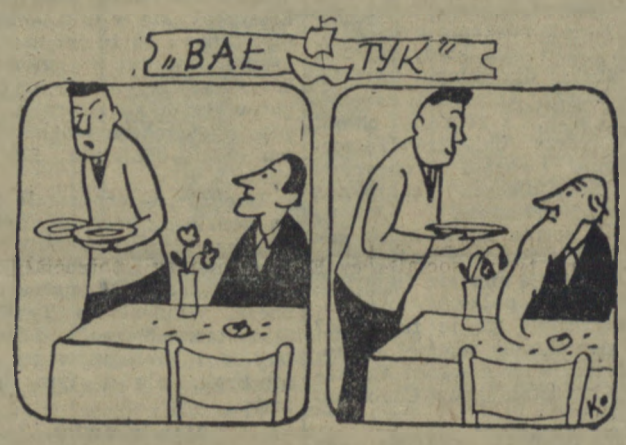

— W tej chwileczce służę *— Proszę — już jest.*

W gospodzie „Polonia" w Koszalinie panują brudy. Wystarczy zajrzeć do książki zażaleń, by stwierdzić, że wielu gości gospody skarży się na złą jakość posiłków i brudne talerze. Nie wzrusza to wcale kierownictwa gospody.

— Proszę panią. Znalazłem jedną muchę w zupie.
— Też wymagania. Za dwa złote chciałby ich pan pewnie cały tuzin.

W lokalu „Pomorzanka" w Koszalinie

Zamówiłam przecież jajka a pani mi podała dorsza...
— O co pani chodzi? To jedzenie i to jedzenie, a dorsz nawet tańszy.